Nr. 41. We Lwowie Sroda dnia 10. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Perés 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Obłuda w polityce.

Lwów 9 lutego.

Opinja publiczna w Europie mogłaby mieć pretensje do ekskanclerza żelaznego, aby jej dał spokój. Zajmowała się nim dużo, kiedy stał u steru i kierował polityką Prus, Niemiec i Europy. Dzisiaj byłby czas, aby używał w swojem tusculum w Friedrichsruhe *otium cum dignitate*. Książę na Lauenburgu nie może jednak tego na sobie przenieść, aby o nim nie mówiono, aby jego persona nie zajmowała tych wszystkich, którzy się zajmują polityką. To też od czasu jego usunięcia, ile razy na porządku dziennym polityki niemieckiej, albo ogólno-europejskiej pojawi się jakaś sprawa ważniejsza, możemy być pewni, że książę Bismark zabierze w niej głos i to w ten sposób, że Europa z zajęciem będzie mu się przysłuchiwała. Za tubę do przemawiania służą ks. kanclerzowi *Hamburger Nachrichten*. Rewelacje tego organu stały się w ciągu minionych lat bardzo interesującemi. Dla nas specjalnie mniej zajmującemi są enuncjacje księcia Bismarka, dotyczące spraw pruskich i niemieckich; interesuje nas więcej to, co twórca ligi środkowo-europejskiej mówi o wzajemnych stosunkach mocarstw sprzymierzonych. W tej mierze mieliśmy w ostatnich dniach w *Hamburger Nachrichten* ciekawą lekturę. Poruszyły one pasmo wspomnień dyplomatycznych z czasów urzędowania księcia Bismarka. Zaczęło się to od stosunków Niemiec do Austrji i Rosji, potem były wspomnienia o dzielnem załatwieniu sporu z Hiszpanją o wyspy Karolińskie, potem jeszcze sporu ze Stanami Zjednoczonemi o wyspy Samoa. Gdyby się książę Bismark tylko chwalił, byłaby to niewinna rozrywka, przeciw której nikt zapewne nie miałby nic do nadmienienia. On jednak odkrywa przytem niektóre głębsze tajemnice swojej sztuki dyplomatycznej. Był w przymierzu z Austrją; ale miał przygotowane podstawy do układów z Rosją, o czem Austrja naturalnie nie wiedziała. Jaką postać przybrałby stosunek Niemiec z Austrją w razie, gdyby owe układy przyszły do skutku, nie powiada książę. Twierdzi jednak, co już nieraz poprzednio dawał do zrozumienia, że przez nieszczerą politykę względem obu tych państw panował nad ruchami obu. Czy rzeczywiście panował, pozostaje do dowiedzenia. Faktem atoli dowiedzionym i to przez samego księcia Bismarka dowiedzionym, za pomocą tych rewelacyj, jest nieszczerość, obłudność jego polityki zagranicznej. I właśnie zaniepokojenie prasy i opinji publicznej w Niemczech ztąd wynika, że się długoletni kierownik dyplomacji niemieckiej tak otwarcie i jawnie do tej obłudy przyznaje. Rodzi się bowiem przypuszczenie, że ta niewczesna otwartość może zaszkodzić dobrym stosunkom międzynarodowym obecnego rządu rzeszy. Jeżeli były kanclerz, zeszedłszy ze stanowiska urzędowego, manifestuje się jako wróg i Austrji i Włoch, z któremi Niemcy są w przymierzu, to co ta Austrja i te Włochy mogą pomyśleć o dobrej wierze rządu niemieckiego w ogóle?

Jednak w złem, jakie przeciwnikom swoim sprawia książę, mieści się zarazem, przypadkowo zapewne i lekarstwo na nie. Polityka niemiecka jest dziś rzeczywiście inna, niż była przed dwoma laty, nawet pod względem szczerości. Nietylko sprzymierzone, ale i wszystkie inne państwa nic na tem nie tracą. Wszelako właśnie ata[illegible] ks. Bismark'a na obecny kierunek spraw po[illegible]tycznych mocno się przyczyniły do uwydatnien[illegible] tej różnicy. „Jesteście naiwni, nie ubezpieczac[illegible] się na różne ewentualności, nie macie kilku ż[illegible] w ogniu, nie staracie się wszystkim czeg[illegible] obiecywać, wszystkich łudzić nadziejami", — mó[illegible]ł ustawicznie. — „Jesteście nieudolni, bo si[illegible] poprostu i szczerze trzymacie wyznawanej publicznie polityki urzędowej, a nie macie żadnej innej za kulisami, w tajemnicy od sprzymierzeńców".

Gdyby ci ostatni nie mieli nawet żadnych innych dowodów, że z ustąpieniem ks. Bismark'a zaszły w charakterze polityki niemieckiej pewne ważne zmiany, to już dałoby im pod tym względem wskazówkę. Co się tyczy wszakże osobiście ks. Bismarck'a, to nikt również tyle, co on sam, nie zrobił dla wpojenia sprzymierzeńcom Niemiec radości z tego, że dostał dymisję. Jakkolwiek tedy obecne rewelacje księcia wprawiają w zaambarasowanie wielu jego ziomków, ściśle biorąc, dzieje się to raczej ze względów formalnych, niż z istoty rzeczy. Jest coś nieprzyzwoitego, niektórzy mówią, że wprost cynicznego, w tem, do czego się książę z całą swobodą przyznaje. To prawda. Żeby jednak miało być coś istotnie ambarasującego dla stosunków rządu z postronnemi gabinetami, nie sądzimy; wszystko, coby w tym rodzaju być mogło, wszystko to sam książę Bismark właśnie przesadą w swej otwartości usuwa i niweczy, sobie samemu szkodząc więcej, niż komukolwiek, lub czemukolwiek. Nie ma tedy prasa niemiecka słusznego powodu do alarmowania się nad miarę artykułami, które czytane są dziś z ciekawością, ale z ciekawością o podkładzie psychologicznym raczej, niż politycznym, żeby nie powiedzieć o podkładzie psychopatycznym.

Nagląca sprawa.

Lwów 9. lutego

Rozkaz dzienny ks. Jerzego saskiego poruszył jedną z najważniejszych i najbardziej piekących spraw społecznych, to też cała prasa nietylko niemiecka, ale i europejska domaga się zapobieżenia złemu. Pierwszym krokiem na drodze reform jest — jak i wszędzie, tak i u nas zmiana kodeksu wojskowego w duchu zasad kodeksu bawarskiego, to jest w duchu jawności i ustności.

Cały system „wojskowej sprawiedliwości" w Austro-Węgrzech w dzisiejszej swej postaci datuje się od Marji Teresy, względnie Józefa II. i wobec konstytucyjnych urządzeń XIX. wieku, wygląda jak ruina — ale nie romantyczna i malownicza, tylko jak ruina, odstraszająca swym wyglądem. System ten — mówiąc po prostu, jest do niczego, nawet wówczas, gdy na czele trybunałów stoją ludzie tak prawego charakteru jak zmarły prezydent wspólnego najwyższego trybunału wojskowego ś. p. Döpfner.

Jakież jest bowiem stanowisko oskarżonego? Ustawa dzisiejsza wyklucza jawność, nie przyznaje mu obrońcy — w najrzadszych tylko wypadkach obwiniony zostaje skonfrontowany ze świadkami obciążającymi go, co więcej nie ma możności nawet pism, które przeciw niemu mówią, badać, co do ich autentyczności i prawdziwości. Oskarżony nie ma żadnego sposobu wymusić na sędziach zacytowanie jego świadków — stoi bezbronny, ze związanemi rękami wobec audytora — który równocześnie jest sędzią śledczym, prokuratorem i sędzią wyrokującym w jednej osobie!

Dla formy tylko — jak to każdy, kto brał udział w sądach wojskowych, przyzna — dodaje się audytorowi kilku żołnierzy i podoficerów, którzy prawie zawsze uważają za swój obowiązek głosować za wnioskiem, postawionym przez audytora. I to ma być sprawiedliwością? To ma być przestrzeganiem prawa? Kiedyżbo austro-węgierskie sądownictwo wojskowe nie ma prawie nic z prawem do czynienia. Żołnierz, zarówno jak oficer, stoją pozbawieni prawa...

Skargi na podobny sposób postępowania nie od dziś dopiero, ale od długiego już szeregu lat dają się słyszeć. Od lat szeregu słyszymy utyskiwania na te stosunki, słyszymy słuszne domagania się zmiany i poprawy tego haniebnego stanu rzeczy, słyszymy nawet o projektach zmiany — ale niestety, wszystko na tem się kończy — do dziś dnia niczego w tym kierunku nie zdziałano. Gdzie należy szukać powodów tego, gdzie cała sprawa napotyka największy opór — nie jest bynajmniej tajemnicą. Najwyższe sfery wojskowe, nadające ton w rzeczach militarnych, zakładają poprostu swoje *veto* i — sprawa idzie do kosza.

I tak najpierw zbrojmistrz Huyn dał się poznać jako zaciekły przeciwnik wszelkiej reformy; po śmierci tegoż miejsce opróżnione prezydenta najwyższego trybunału wojskowego zajął zbrojmistrz v. Knebel, taki sam antireformista. Po tym nastąpił zbrojmistrz v. Döpfner i ten również nie chciał słyszeć o żadnej reformie. Döpfner zmarł ostatniemi czasy — kto zajmie jego miejsce, nie wiadomo. Jeżeli będzie to człowiek wolnomyślny, rozumiejący ducha czasu, a energiczny i silną wyposażony wolą — w takim razie dla reformy obecnego postępowania w sądach wojskowych otworzy się pole, w takim razie możemy mieć nadzieję, że usunięte zostaną rażące nieprawidłowości i nareszcie nastąpi zmiana, tak pożądana, tak nagląca. W przeciwnym wypadku wszystko pozostanie po dawnemu.

Korespondencje.

Sofja 5. lutego.

(Swoboda o Serbji. — Bandyta Lefter. — Stan zdrowia Stambułowa. — Z ministerstwa wojny. — W sprawie składek dla głodnych w Rosji. — Minister Fejervary w Sofji. — Co znaleziono u Leftera).

Że stosunki Serbji z Bułgarją pozostawiają wiele do życzenia — to fakt dobrze znany; najnowszym tego dowodem artykuł, zamieszczony w tutejszej *Swobodzie*, nadzwyczaj ostry, skierowany przeciwko rządowi serbskiemu; *Swoboda* oskarża rząd państwa sąsiedniego o rozciągnięcie opieki nad wychodźcami bułgarskimi, jakkolwiek oni w odezwach, drukowanych w Belgradzie, prowokują wojsko i ludność przeciw obecnemu rządowi i ks. Ferdynandowi, dalej zarzuca Serbji, że każdej chwili gotowa jest do korzystania z niepokojów w księstwie, w celu powetowania klęski Śliwnickiej, a nadto dodaje, że rząd serbski ukrył u siebie morderców min. Belczewa. — Dla wyjaśnienia ostatniego zarzutu, uczynionego rządowi serbskiemu, należy wspomnieć, że w kilka dni po dokonanem w marcu z. r. morderstwie na min. Belczewie, rozniosła się po Sofji pogłoska, że mordercy schronili się potajemnie w konsulacie serbskim, który ogrodem miejskim oddzielony jest od miejsca, gdzie nastąpił zamach. Ta sama pogłoska utrzymuje się dotychczas w Bułgarji i znalazła wyraz we wspomnianym artykule *Swobody*. — Wobec tych faktów oświadcza cytowany dziennik, że zapewnienia przyjaźni ze strony Serbji tracą wszelką podstawę.

Przeszłego tygodnia został zabity w okolicy Burgas, na granicy tureckiej, przez żandarmerję bułgarską, znany bandyta Lefter, którego szajka oddawna grasowała bezkarnie w Turcji, a który, między innemi, wykonał zamach na pociąg kolejowy, idący ze Stambułu i obrabował kilku bankierów berlińskich. Wraz z Lefterem zabito jednego z jego towarzyszy, a trzech innych ranionych przytrzymano.

Dzienniki tureckie podnosząc dobrą organizację żandarmerji księstwa, dodają, że wazalne księstwo tym razem oddało wielką usługę zwierzchniczemu rządowi, który przez lat kilka nie mógł sobie poradzić z bandą zbójecką Leftera.

Stan zdrowia min. Stambułowa ciągle się polepsza; powołany z Wiednia lekarz Eiselsberg orzekł, że kula może pozostać w ciele bez żadnych złych następstw. Na czas swej choroby Stambułow powierzył kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych dyrektorowi policji tutejszej, Łukanowowi.

Z powodu świeżo przeprowadzonej reorganizacji wojskowej, oficjalny *Derżawen Wiestnik* ogłasza znaczne zmiany personalne, jakie przedsięwzięto we wojsku, a przedewszystkiem w artylerji, którą podwojono. Jak każdego roku, tak i teraz ministerstwo wojny wysyła za granicę do szkół inżynierji i artylerji w Austrji, Włoszech i Belgji znaczną liczbę oficerów. Wymagane do tego konkursa już rozpisano.

Wychodzący w Warnie dziennik *Czerno-More* — ogłasza artykuł, w którym nawołuje Bułgarów do składania datków na rzecz dotkniętych głodem w Rosji; tutejsza *Swoboda* karcąc ten dziennik za to ogłoszenie, wywodzi, że jakkolwiek spółczucie i pomoc dla głodnych jest rzeczą godną pochwały, atoli w obecnym wypadku z tych uczuć skorzystałaby dyplomacja rosyjska i zatrąbiła o życzliwości, jaką zachowuje ludność bułgarska dla caratu. Dla względów więc politycznych odradza *Swoboda* wszelkiej akcji w tym kierunku.

Przybył wczoraj do Sofji węgierski minister honwedów, bar. Fejervary, w odwiedziny do córki — żony tutejszego agenta dyplomatycznego Austro-Węgier, Buriana. — W południe książę Ferdynand przyjmował go z całą solennością, a wieczorem odbyła się rewia tutejszego garnizonu, który został przez księcia Ferdynanda zaalarmowany. Na rewji obecnym był także minister honwedów.

Dodatkowo dowiaduję się, że u zabitego bandyty, Leftera, między innemi znaleziono: portrety cara i metropolity odeskiego, Platona, list Zankowa z datą 3. stycznia 1891 i paszport nr. 178, wydany przez konsulat turecki w Odesie du 31. maja r. 1891; zdaje się więc, że Lefter był jednym z sprzymierzeńców i sług caratu.

(*Dr. K.*).

„Nowoje Wremia bije na alarm..."

Ktoby się spodziewał, skąd zagraża niebezpieczeństwo dla prawosławnej Rosji? Ludzie głębiej, zdrowo i bezstronnie patrzący na rzeczy, przyszli do przekonania, że największe niebezpieczeństwo dla Rosji leży w niej samej, w jej instytucjach, w sposobie bezprzykładnego, despotycznego rządzenia i w zaciekłości prawosławia, które nie mając dostatecznej siły moralnej do przyciągania, posługuje się policją i żandarmami. Ale oczywiście *Nowoje Wremia* tak nie myśli i dla niej n. p. mianowanie przez papieża kardynała Ledóchowskiego prezesem wielkiego departamentu *de propagande fide*, jest aktem wymierzonym wprost przeciw interesom politycznym i religijnym Rosji. Kwestji tej poświęca *Nowoje Wremia* obszerny artykuł, w którym dowodzi, że kardynał Ledóchowski już przedtem stał na czele propagowania katolicyzmu wśród unitów, gwałtem przeciągniętych na prawosławie, a teraz, gdy został prezesem *de propagande fide* wytęży wszystkie swoje siły i zużytkuje wszelkie środki i sposoby, ażeby wzmacniać uczucia katolickie wśród unitów. *Nowoje Wremia* tembardziej obawia się takiej działalności ze strony kardynała Ledóchowskiego, ponieważ według, zdania tej gazety, zakon Jezuitów taką propagandę ciągle i silnie prowadził i że unici, pofarbowani przez rząd rosyjski na prawosławnych, tęsknią do katolicyzmu i mimo pracy prawosławnego duchowieństwa, sprawa prawosławia w tych ziemiach, nie wydała pożądanych owoców.

Do tego przyłączają się jeszcze inne powody, które nastrajają polityków gazety *Nowoje Wremia* na smutną nutę, mianowicie śmierć i testament hrabiny Potockiej z Wilanowa utwierdza ich w przekonaniu, że pani ta, choć wystrzegała się wszelkich kolizyj z władzami rosyjskiemi, poświęciła jednak miljony rubli dla spraw katolickiej religji, a dla księży unickich, którzy wytrwali w swojej wierze, naznaczyła nawet testamentem dożywotnie pensje. *Nowoje Wremia* podejrzywa także zmarłą hrabinę i denuncjuje ją, twierdząc, iż wielkie sumy przeznaczyła na prowadzenie propagandy katolickiej wśród rosyjskich unitów, a oczywiście sumy te oddane zostały do rozporządzenia kardynałowi Ledóchowskiemu. Wszystko to wypowiada *Nowoje Wremia* z zimną krwią i z tym delatorskim zapałem, który jest bardzo wątpliwą ozdobą „patrjotyzmu" rosyjskich „diejatieli," bijąc, na alarm i wzywając rząd, aby wcześnie przedsięwziął odpowiednie środki obrony prawosławia. My dobrze wiemy, co znaczą takie odezwy moskiewskich publicystów do rządu; i wiemy także, iż po nich następuje zwiększenie ucisku i łotrowskich praktyk schyzmatyckich popów łącznie z naczelnikami powiatu, z żandarmami i policją ziemską. Nie potrzeba było zresztą na to ani nowej nominacji kardynała Ledóchowskiego, ani śmierci hrabiny Potockiej, bo rząd rosyjski przekonawszy się, na jakich kruchych podstawach opiera się schyzma wśród „nawróconych" unitów, strzyże uszami na wszystkie strony i boi się jednego kiwnięcia palcem księdza katolickiego.

Śmiesznem też jest, mając do rozporządzenia całą zgraję spodlonych czynowników, oficerów, żandarmów i policjantów, drżeć ze strachu przed działalnością księdza kardynała Ledóchowskiego zamieszkałego w Rzymie i nie mającego bezpośrednich stosunków z duchowieństwem katolickiem w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, a już doprawdy nazwać się godzi nikczemnością nad nikczemnościami, aby dobroczynność zacnej matrony polskiej zużytkowywać dla swoich przewrotnych celów politycznych i łgać w jasny dzień, domyślając się jakichciś legatów w testamencie, który jest wiadomy wszystkim. Zresztą, gdyby nawet hrabina Potocka przeznaczyła jakieś pieniądze na uciskanych przez rząd rosyjski unitów, to wolno jej było rozporządzać swojemi pieniądzmi według woli i przekonania, a człowiek uczciwy, choćby był Moskalem i Bóg wie jakie żywił przekonania polityczne, powinien tylko uszanować świętą wolę kobiety, która bynajmniej nie jest w dziejach Polski odosobnionym faktem; a gdyby Rosja posiadała takie niewiasty w swojem społeczeństwie, z pewnością nie istniałby tam taki sromotny zanik publicznej i rodzinnej moralności, gangrenujący stosunki polityczne caratu i przy końcu XIX. wieku drukowana inteligencja rosyjska nie obrażałaby na każdym kroku ludzkiego uczucia sprawiedliwości, szlachetności, rycerskości i cnót obywatelskich.

Z prowincji.

Brody 7. lutego. (*Przedstawienie amatorskie.*) Młoda „Gwiazda" nasza doskonale prosperuje i wysyła prawdziwe ożywcze i ciepłe promienie na młodszą generację rzemieślniczą i daje dowody, że na poparcie ze strony publiczności w całem tego słowa znaczeniu zasługuje. Zaledwie kilka miesięcy istnieje, a już oprócz wykładów, wygłaszanych w lokalnościach stowarzyszenia przez ks. Świstelnickiego, profesorów gimnazjalnych pp. Szyndlera, Skobielskiego i inspektora Tokarskiego, kółko amatorskie z łona członków „Gwiazdy", składające się z samych rzemieślników i ich córek, dało już drugie przedstawienie, na którem odegrali komedyjki: „Żywy nieboszczyk", „Djabeł w beczce" (po rusku) i „Werbel domowy". Występujące amatorki, panie: Balasówna, Guthau, Malewska, Skutnicka i Zgóralska, również jak i amatorowie, panowie: Orłowski, Semenowicz, Szarnecki, Malinowski, Angelo i Paczkowski, oddali swoje role doskonale, ze zrozumienieniem rzeczy, tak, że zapomniano przez chwilę, że mamy przed sobą dyletan-

24)

WASI OJCOWI[illegible]

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISAŁA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Natomiast drugi miał całkiem inne wejrzeni[illegible]ył on dużo słuszniejszy, bardzo jasny blondyn z duże[illegible]iebieskiemi oczyma i małemi, w górę podkręconemi wą[illegible] bardzo kształtnej budowy i ruchów, odznaczających [illegible] ową elegancją wytworną, którą pod owe czasy tak w[illegible]o ceniono w salonach; z wypukłą piersią, mocno spi[illegible] w pasie, miał przytem także postać cokolwiek wojsko[illegible] lecz przedewszystkiem uderzał wyrazem swobodnej [illegible]łości bez troski na gładkiej swej twarzy i ową pewnoś[illegible]ebie, która świadczy o stanowczości charakteru, a c[illegible] jest także znamieniem przedsiębiorczości. Zgoła była [illegible]ostać bardzo sympatycznego młodzieńca, który nas p[illegible] ku sobie, bo widzimy na pierwsze spojrzenie, że ma p[illegible]łość przed sobą, a zarazem czujemy, że tę przyszłoś[illegible] własnem ma ręku.

— Otóż mój Walek — rzekła krajczyna, p[illegible]jąc na pierwszego — ale uprzedzam was, że się z[illegible] nie rozmówicie po polsku, tak mu tam Niemcy złam[illegible]zyk w tej akademji. Trzeba z nim mówić po francus[illegible] albo kto umie, to po włosku, bo do niemieczyzny w[illegible] zapraszam. A to jest pan pułkownik Wisłocki... a to pan Czubaty, także ze starej gwardji napoleońskiej.

Na to obydwa goście wstali z swych krzeseł, Walek wyprężył się, jak prosty żołnierz, a pułkownik także się wyprostował, ale czy to bez żadnej myśli, czy pod wpływem nieprzyjemnego wrażenia, przemówił po niemiecku do niego, pytając go o lata służby i dodając łaskawie, że i on swego czasu wyszedł z tej samej akademji. Zgoła była to konwersacja bardzo grzeczna, lecz sztywna, pułkownik raczył tu mówić z porucznikiem, tak, że nawet Czubaty to uczuł i zaraz się zbliżył do Walka i zaczął z nim mówić po włosku.

— A asindzi, mój drużbo — zauważyła krajczyna — mówisz jeszcze po niemiecku, jak Niemiec..

Pułkownik uśmiechnął się na to i rzekł:

— A któż jest ten drugi młodzieniec?

— A to jest ten sam Dziaduski, synowiec nieboszczyka mojego męża, za którym przed trzema laty pisałeś list do pułkownika Bogusławskiego. Czy nie pamiętasz?

— A jużci pamiętam — zawołał pułkownik, kłaniając Dziaduskiemu uprzejmie — ale nie wiedziałem, że się wstawiam za tak pięknym młodzieńcem. Więc jakże tam, mój młody panie, czy mój list przydał się na co? czy Bogusławski jeszcze mnie sobie przypomniał?

— Bardzo pułkownikowi dziękuję — odpowiedział wesoło Dziaduski — i bardzo się cieszę, że mam sposobność podziękowania, które od dawna mi cięży na sercu. Bogusławski sobie pułkownika zaraz przypomniał, powiadał mi, żeście się panowie niedawno przedtem widzieli w Warszawie, i treści listu wysłuchał, bo już w kilka miesięcy po tem zrobił mnie podporucznikiem.

— W czwartym pułku linjowym — rzekł na to pułkownik — przyznajże, że to nie bagatela. Ale musiałeś sam mieć szczęście do ludzi, bo to tam w tym pułku nie znają protekcji. Chyba, że sam w. książę...

— W. książe z początku bardzo łaskaw był na mnie, — odpowiedział pokornie Dziaduski — ale później zaszły wypadki...

— Jak to? więc już nie służysz?

— Ot, szkoda mówić — przerwała krajczyna — Imć pan Dziaduski, zamiast czekać spokojnie, aż pora przyjdzie po temu, bił w papą oficerów moskiewskich i wyzywał na rękę. Udało się raz, udało i drugi, ale nareszcie się to doniosło do księcia, a wtedy, gdyby był nie czmychnął zawczasu, byłby pewnie poszedł na dwadzieścia lat do Zamość'a. A i tak go tam podobno osądzono zaocznie...

— Hm — mruknął na to pułkownik — gruba-to sprawa... ale znów z drugiej strony, krew nie woda, a z tymi Moskalami czasem istotnie...

Pułkownik był widocznie bardzo zaambarasowany, bo koniec końców miał zbiega przed sobą; ale znów z drugiej strony... młodzieniec ten bardzo mu się podobał. Tymczasem wydobył go z ambarasu Czubaty, bo usłyszawszy, co tam w Warszawie pobroił Dziaduski, porwał go w swoje ramiona, wyściskał za ręce i zaraz się z obydwoma młodymi żołnierzami w kąt zaprowadził na koleżeńską rozmowę.

Dano znać do śniadania, przy którem się wesoło bawiono, rozmawiając po polsku, po włosku, po niemiecku i po francusku, tylko spraw publicznych nie dotykano, bo były przy stole jakieś stare guwernantki i panny respektowe, kapelan domowy i karzeł Hiszpan, który Czubatego w doskonały humor wprowadził, mówiąc z nim po hiszpańsku. Dopiero po śniadaniu krajczyna zaprowadziła się z pułkownikiem do swojej ulubionej komnaty i zasiadła naprzeciw niego do poufnej rozmowy. Czubaty z obydwoma młodymi oficerami zasiadł w drugim pokoju, wypytując Walka ciekawie o jego służbę artylerzycką, a Dziaduskiego o pojedynki. Pułkownik skorzystał z tej sposobności, aby zwrócić uwagę krajczyny na nastąpić mogące wypadki i podsunąć jej myśl, że obowiązkiem młodych rodaków, a zwłasza wojskowych, jest służba... bez względu na to, jakie tam który z nich ma przekonania polityczne. Ale krajczyna przyjęła te wiadomości i uwagi dość chłodno.

— Nie potrzebuję cię zapewniać — mówiła ona do pułkownika — jak mnie to zawsze bolało, że mój syn się tak niemczy. Jakoż będąc przed rokiem w Warszawie, myślałem o tem, aby tam wstąpił do wojska, jak tylko się tutaj uwolni. W tym celu zaskarbiłam sobie łaskę księżnej Łowickiej i pozawiązywałam tam trochę stosunków, do czego mój krewny, pułkownik Bukowski, był mi bardzo pomocnym. Ale od czasu, jak przed kilkoma miesiącami zjechał do mnie Dziaduski i opowiedział mi szczegółowo, jakto tam traktują naszych oficerów w tej armji, zaczęłam się zastanawiać — a teraz postanowiłam sobie zaczekać do wiosny. Zresztą mój Walek musi się pierwej nauczyć po polsku, bo inaczej byłby tam pośmiewiskiem.

— No, to tam mniejsza — rzekł na to pułkownik. — Dąbrowski, kiedy przyjechał do Włoch, aby formować legiony, także mówił po polsku z bardzo mocnym akcentem niemieckim, często nawet mu słów brakowało do tego stopnia, że nie można było się z nim porozumieć po polsku. Żołnierze śmiali się z niego po kątach, a młodsi oficerowie nawet powątpiewali o jego miłości dla Polski. A przecież to mu nie przeszkodziło przewyższyć wszystkich patrjotyzmem i poświęceniem i zająć najpierwsze miejsce w ojczyźnie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tów i to rzemieślników, ciężko pracujących. To też publiczność, bardzo licznie zgromadzona, obsypała ich burzą oklasków i kilkakrotnie ich wywoływała.

Nadto dodaję, że na same kostjumy wydano przeszło 50 zł. Na publiczne uznanie zasługuje także prezes „Gwiazdy“, ks. Świstelnicki, cały wydział, reżyser p. Lewgo i dyrektor teatru p. Nencki.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia arcyksięcia Franciszka Salwatora, który zapadł na influenzę, znacznie się polepszył w dniach ostatnich. — Dr. Karol Gross otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Józefa w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Józefem Edwardem Makomaskim, a panną Bronisławą Karlińską.

W kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Trzecieskiego, urzędnika sądu obwodowego w Nowym Sączu, z panną Emilją Zielińską, córką Adama i Róży z Hirszbergów.

Dnia 6. bm. w Mościskach odbył się ślub panny Leokadji Punickiej, córki starosty mościckiego, z p. dr. Eugeniuszem Petruszewiczem. Młodej parze ks. biskup Solecki przesłał telegraficznie swe błogosławieństwo arcypasterskie

Nekrologja. Kajetan Władysław Białynia Rzepecki, ur. we Lwowie w 1802 r., zmarł w Poznaniu d 7. bm. Zmarły jako żołnierz 4. pułku piechoty wojsk polskich, odbył całą kampanię 1831 r.; po skończeniu tejże osiedlił się w Poznańskiem, gdzie brał czynny udział w ruchu narodowym 1848 r., i jako oficer kadrów polskich walczył z Prusakami pod Miłosławiem i Wrześnią. Pozostawia po sobie wdowę, z którą przed kilku miesiącami święcił uroczystość djamentowego wesela, oraz liczne potomstwo. — Józef Tatar, nauczyciel przy seminarjum męskiem w Krakowie, zmarł w 45 r. życia.

Kalendarz. Sroda (10.): Scholastyki P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 23, zachód o godzinie 5. min. 7.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pożegnanie. Onegdaj urządziło grono urzędników pocztowych w ścisłem kółku pożegnalny wieczorek dla długoletniego kolegi swego, Alfreda Sadlera, oficjała pocztowego, który po kilkunastoletniej pracy przy galicyjskich pocztach ruchomych powołany został do dyrekcji pocztowej.

Wieczorek ten odznaczał się niebywałą serdecznością, z jaką zebrani koledzy ustępującego żegnali. Między licznemi toastami w cześć żegnanego i nadesłanemi w drodze telegraficznej z prowincji, wniesiono także toast na cześć nowego dyrektora poczt, p. Seferowicza, zaznaczając w nim, że jest to pierwszy wypadek, by w tak ścisłem i przyjacielskiem kółku, na uczcie, nie mającej zupełnie charakteru urzędowego, wnoszono toast szefa. Widocznie, że już utrwaliło się między urzędnikami pocztowymi to przekonanie, iż w nowym zwierzchniku znaleźli i poznali nietylko urzędnika i przełożonego, ale człowieka, którego dążeniem i życzeniem jest, aby duch przyjaźni i braterstwa między pracownikami jednego i tego samego zawodu wziął górę nad etykietalnemi i zimnemi dotychczasowemi stosunkami.

Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierji w tutejszej politechnice zdali pp.: Ignacy Kleiner i Władysław Ziemiński, kandydat nauk fizyczno-matematycznych C. St. petersburgskiego uniwersytetu.

Bal na dochód Towarzystwa Salomejek. Przypominamy, że bal na dochód Tow. Salomejek odbędzie się w niedzielę dnia 14. bm. w salach kasyna miejskiego. Protektorat tego balu raczyli przyjąć hr. Stanisławowa Badeniowa i ks. marszałek Sanguszko. Instytucja pod wezwaniem św. Salomei ma doniosłe cele — to też spodziewać się należy, że ofiarna publiczność nasza chętnie pospieszy z pomocą. O ile dotychczas wiadomo, bal zapowiada się świetnie.

Wychodźctwo. W miesiącu styczniu br. przybyło do Oświęcimia, z zamiarem emigrowania do Ameryki, 499 osób, a mianowicie: 394 osób z Galicji, 6 z Bukowiny i 99 osób z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcji policji wróciła z drogi, dla braku paszportów, lub dostatecznych środków na podróż, 113 osób, a w szczególności 109 osób z Galicji i 4 z Węgier. Jeżeli się weźmie na uwagę poszczególne powiaty w Galicji, to najwięcej wychodźców dostarczył w styczniu powiat jasielski, a mianowicie 63 osób, drugie miejsce zajmuje powiat sanocki z cyfrą 55 osób, potem następuje powiat kolbuszowski z cyfrą 34 osób, dalej krośnieński z cyfrą 28 osób, nowosądecki z cyfrą 26 osób, myślenicki 22 osób, mielecki 21 osób, gorlicki i pilznieński po 16 osób, ropczycki 15 osób, dąbrowski 14 osób, rzeszowski i złoczowski po 12 osób, łańcucki i nowotarski po 11 osób — wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę poniżej 10 osób.

W tymże samym czasie oddano do sądu, celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową, oraz posługiwanie się obcemi paszportami 7 wychodźców.

W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim, wracając z Ameryki, 819 osób, a mianowicie: 584 osób z Galicji, 70 z Bukowiny i 165 osób z Węgier. Liczba żydów rosyjskich, którzy w ubiegłym miesiącu przejechali przez Oświęcim, emigrując do Ameryki, wynosiła 145 osób.

Wynik konkursu. Czytamy w *Przewodniku gimnastycznym* z lutego, że Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ rozpisało w r. z. konkurs na ułożenie ćwiczeń wolnych, które mają być wykonane podczas uroczystości „Sokoła“ w dniu 5. i 6. czerwca br. Wskutek rozpisanego konkursu, nadesłano 9 projektów, a po przećwiczeniu każdego z projektów, na posiedzeniu, odbytem d. 25. zm., uznano za najodpowiedniejszy projekt pod dewizą: „W górę skrzydła!“ drugim uznano za najodpowiedniejszy projekt: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, trzecim „Sokoli lot.“ Po otworzeniu kopert okazało się, że autorem pierwszego jest druh Władysław Janikowski, zastępca naczelnika „Sokoła“, trzeciego Jan Durski, obaj członkowie grona nauczycielskiego we Lwowie, drugiego zaś druh Feliks Walter, członek grona nauczycielskiego w Krakowie. Zwycięzców nagrodzono oklaskami. Nadto uchwalono wyrazić wszystkim autorom nadesłanych projektów uznanie i serdeczne podziękowanie. Nadesłanie licznych projektów świadczy o wielkiem zainteresowaniu się uroczystością jubileuszową „Sokoła.“

Bal polski w Czerniowcach. Prawdziwie mrówczą pracę rozwinął komitet balowy i — może być zadowolonym z jej wyniku, wszystko bowiem, co zapowiedział, jest już dzisiaj gotowe. Szyby zwierciadlane, kobierce perskie w niezliczonej liczbie, kilkadziesiąt wysoce cennych obrazów, urządzenie elektryczne, broń stara i dawne rynsztunki polskie, sztandary, kwiaty — wszystko to, bądź z Wiednia, bądź też z rozmaitych stron Galicji i Bukowiny, już przybyło do Czerniowiec i oczekuje, rychło sala będzie wolną do dekoracji. Tymczasem i p. Tadeusz Popiel wykończył dwanaście kolosalnych portretów królów polskich, oraz wykonał widok Wawelu na ogromnem płótnie, mierzącem 7 metrów szerokości, a 5 mtr. wysokości. Nieliczne grono osób, które miały sposobność widzić te dekoracyjnie traktowane utwory niepospolitego artysty, jest prawdziwie zachwycone zdumiewającą szybkością pracy i dokładnością wykończenia. Utwory te będą świetną ozdobą sali balowej, która na tę jedną noc zamieni się we wspaniałą salę królewską.

Elektryczne oświetlenie Czerniowiec. Urząd budowniczy magistratu czerniowieckiego opracował plany, potrzebne dla ułatwienia projektu i kosztorysu, celem zaprowadzenia w Czerniowcach elektrycznego oświetlenia. Plany te rozesłano wybitniejszym firmom elektro-technicznym, oraz Towarzystwu, zajmującemu się przedsiębiorstwami elektrycznami w Wiedniu.

O uzyskanie przedsiębiorstwa, celem elektrycznego oświetlenia miasta, stara się kilka firm monarchji, a w ostatnim czasie wniosła podanie także jedna z firm berlińskich.

Wilki znowu pojawiły się w większej ilości w powiecie kimpolungskim. W siole Sadowa zrządziły znaczne szkody w bydle.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Przemyśla donoszą: W piątek podczas zdejmowania z wagonu przewozowego przy magazynach kolejowych, części składowych nadeszłej machiny, spadło koło trybowe i zgruchotało rękę kowalowi, kierującemu tą robotą. Ciężko uszkodzonego odwieziono do szpitala powszechnego.

Piękne za nadobne. *Dziennik Poznański* donosi: „W obec hałasu, jaki ów „Otto Schoenhausen“ narobił w niemal wszystkich pismach niemieckich, warto przypomnieć, że Blumenthal w głośnej komedji swojej „Der Probepfeil“ nazwał jedynego łotra z całej sztuki „Krasińskim“. Nazwisko to połączone jest dla nas chyba z równie cennemi wspomnieniami, jak nazwisko „Schoenhausen'a“ dla Niemców.“

Konfidenci nie mają jakoś szczęścia. We Wiedniu zasądzono już pięciu tych szanownych „dygnitarów“ bukowińskich, a i w Czerniowcach karząca ręka sprawiedliwości dosięgła jeszcze jednego „męża zaufania“ z nuncjatorskiej ery. Jest nim niejaki Aron Eisenkraft. Przez długi czas przesiadywał on prawie codziennie w przedpokoju prezydjum bukowińskiej dyrekcji skarbowej i o ile był popularniejszym w wymienionym gmachu, o tyle stawał się większym postrachem dla wszystkich, którzy jakiekolwiek stosunki mieć muszą z władzami skarbowemi. Razu pewnego, a było to w jesieni, siedząc — jak zwykle — w przedpokoju kancelarji dyrektora skarbu, szanowny konfident wdał się w pogadankę z obecnymi tamże respicjentem skarbowym Wiktorem Wondraczkiem i izraelitą Szulimem Barthem. Pewny powagi swego stanowiska, p. Eisenkraft rzekł te słowa: „Wszyscy sądowi urzędnicy na Bukowinie pozostają w porozumieniu z właścicielami dóbr i gorzelni bukowińskich w sprawie malwersacyj cłowych i dla tego wkrótce ma przybyć z Wiednia specjalna komisja na śledztwo. Zwłaszcza sąd powiatowy w Zastawnie bardzo jest spowinowacony z właścicielem dóbr p. Passakasem; stąd pochodzi, że tam aresztowano braci Grünfeldów (konfidentów) poprostu za nic, ot, dla satysfakcji Passakasa, który za to opłaca się urzędnikom“.

Prokuratorja państwa, zawiadomiona o powyższem wyrażeniu się p. Eisenkrafta, wytoczyła mu proces karny o obrazę czci i oszczerstwo, rzucone na stan sędziowski na Bukowinie, a to z §§. 487, 491 i 492 ust. kar. i szanowny konfident przez sędziego wyrokującego I. instancji w Czerniowcach został zasądzonym na trzy miesiące aresztu.

P. Eisenkraft odwołał się do sądu krajowego i z początkiem b. m. odbyła się rozprawa specjalna przed trybunałem apelacyjnym, któremu przewodniczył radca sądu karnego Jasieniecki.

Trybunał w całości potwierdził wyrok I. instancji i czcigodny konfident, który przyznał się, iż obecnie trudni się wyłącznie denuncjacjami w sprawie przekroczeń skarbowych — musi przerwać swe zaszczytne zajęcie, aby odpokutować trzy miesięczny areszt.

Hr. Emil de Nieuwerkerke. Przed paru tygodniami zmarł we Włoszech hr. Emil de Nieuwerkerke, który odgrywał niegdyś wybitną rolę na dworze Napoleona III., jako nadintendant sztuk pięknych, czyli dyrektor muzeów narodowych.

Słynne były wspaniałe wieczory, urządzane przezeń w salonach Louvre'u, na których zbierali się „królowie, przejeżdżający przez Paryż“, cały świat arystokratyczny i wielu wybitnych artystów. Ci ostatni zwłaszcza cieszyli się szczególniejszą protekcją nadintendanta, który dopomagał im do wybicia się na wierzch.

Nieuwerkerke był sam artystą-rzeźbiarzem; z lepszych dzieł jego wymieniają: „Wilhelma milczącego“, posąg Kartezjusza i wiele biustów kobiecych.

Od lat dwudziestu żył samotnie w pięknej wili Gattajola, otoczony arcydziełami sztuki.

Karjera policzkowa. Nowomianowany oberpolicmajster Moskwy, pułkownik Włassowskij, przedstawia nierzadki w Rosji typ czynownika, który po szczeblach karjery piął się coraz wyżej przy grzmiącym odgłosie policzków.

Rozpoczął służbę w Warszawie, gdzie zwrócił uwagę rządu na siebie tem, że za ciągłe lżenie Polaków dostał raz po buzi. Wynagrodzony orderem i awansem, rozbestwił się jeszcze bardziej. Łaknął nowego policzka. Raz jadąc dryndą po Warszawie, spotkał w wąskiej uliczce przed pałacem Zamojskiego ekwipaż hrabski. „Z drogi Poljak!“ zawołał. „Czekam na mego pana“, odparł spokojnie woźnica. Włassowskij wściekły, nie meldując się, wpadł do pokoju hrabiego i bez powitania zawołał: „Pański woźnica, polska psia bestja, śmie mi urągać, — jaki sługa, taki pan — ale my mamy na was rózgi!“ Hr. Zamojski, nie mówiąc ani słowa, podniósł rękę — i Własowskij otrzymał policzek, którego tak bardzo pragnął.

Nadzieja awansu nie zawiodła go i tym razem. Przeniesiony został do Rygi — w charakterze... oberpolicmajstra.

Policzkowe żniwo mnożyło się ustawicznie Jednym z ostatnich nabytków Własowskiego, był policzek, dany mu przez bogatego kupca rosyjskiego, Kamaryna, za zbyt śmiałą propozycję, uczynioną pewnej kurlandzkiej baronowej.

Niebawem potem otrzymał nominację na oberpolicmajstra Moskwy.

Jeżeli los nie poskąpi mu nowych policzków, gotów jeszcze Własowskij zostać w końcu ministrem!

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Bronisława Hohenauer z domu Kamińska, żona porucznika obrony krajowej, przeżywszy lat 19 i Rozalja z Schweihoferów Wertschitzka, wdowa po werkmistrzu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Andryanów, w powiecie rudeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

W kasynie narodowem odbył się d. 7. bm. piknik urządzony, a raczej zaimprowizowany przez Stanisława hr. Mycielskiego. Bawiono się do godz. 6. z rana; dwadzieścia blisko par stanęło do dziarskiego mazura, którym dowodził Stanisław hr. Mycielski, tańcząc z księżniczką Tildą Wiedischgrätz.

Na piknik przybyli pp. namiestnikowstwo hr. Badeniowie, komenderujący ks. Windischgrätz z córką, Stanisławowa hr. Badeniowa, Włodzimierzowa hr. Borkowska z wnuczką panną Dembińską, wiceprezydent rady szkolnej p. Bobrzyński z małżonką, pp. Oczosalscy, pp. Puzynowie z córką i hrabianką Młodecką, pp. Chamcowie z córką, Stefanowie hr. Fredrowie, pani Augustynowiczowa, pani Włodzimierzowa Skrzyńska, Mieczysławowa hr. Borkowska z córkami. Juljuszowie hr. Tarnowscy, pani Bohdanowa z córką, pp. Podlewscy z córką i w. i.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego I. klasy Józefa Wusatowskiego starszym geometrą ewidencyjnym w IX. klasie rangi, zaś geometrę ewidencyjnego II. klasy Tadeusza Emila Szybalskiego geometrą ewidencyjnym I. klasy w X. klasie rangi.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Dr. Zygmunta Samolewicza Wprawy łatyński czast I. dla perszoj klasy na jazyk ruskij perełożyw Roman Cehlińskij — we Lwowie“ — nakładem funduszu krajowego, w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem ruskim wykładowym. Cena egzemplarza 80 cnt.

Przeciw zarządzeniu krajowej dyrekcji skarbu, wprowadzającemu do biura egzekucyjnego magistratu komisarza rządowego (starszego radcy skarbowego Fritza), uchwaliła zademonstrować na onegdajszem posiedzeniu lwowska izba rękodzielnicza. Wybrano mianowicie deputację, w której skład wchodzą reprezentanci wszystkich rękodzieł, która ma się udać do prezydenta z prośbą o interwencję tak u namiestnika hr. Badeniego, jak i u wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu, dra Korytowskiego.

Kronika brukowa. Do stajni przy ul. Źródlanej l. 15, włamali się ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy, którzy rozwalili ścianę i zabrali rozmaite rzeczy.

Aresztowano Edwarda Gołębiowskiego, służącego, za kradzież książeczki Kasy Oszczędności na szkodę Antoniego Szynala.

Stręczycielkę sług Rozalję Chmielowską, skazała onegdaj policja na 5 dni aresztu za odmawianie sług i proponowanie im „lepszego obowiązku“.

Ajent policyjny Schlaffenberg aresztował w poniedziałek niebezpiecznego złodzieja Leibę Hirscha, w chwili gdy tenże Antoninie P. wyciągnął z kieszeni pugilares. Podczas dokładnej rewizji, przeprowadzonej na inspekcji policyjnej, znaleziono u Hirsza ukrytych w bucie 5 sznurków pereł.

Znaczniejszą kradzież popełniono onegdaj w nocy w domu przy ulicy Kleparowskiej l. 2 na szkodę pani Balbiny T. Złodziej włamał się na strych i skradł suknie wartości około 100 zł.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w poniedziałek na ul. Trzeciego Maja. Woźnica Wasyl Binkowski, jadąc bardzo szybko, powalił na ziemię Franciszkę Sztiba, która odniosła bardzo ciężkie skaleczenia, tak, iż musiano ją odstawić do szpitala.

Do pomieszkania p. Wilhelminy Bielewiczowej przy ulicy Piekarskiej l. 2 c) dostał się onegdaj o godzinie 6. wieczorem niewyśledzony dotychczas złodziej, który otworzył drzwi dobranym kluczem, lub witrychem. Rzezimieszek rozbił kufer i skradł rozmaite kosztowności znaczniejszej wartości.

Reminiscencja. W *Pester Lloydzie* opowiada pewien wojskowy, co następuje:

Niezwykła forma, jakiej użył ks. Jerzy saski, dla skarcenia barbarzyństwa, praktykowanego w armji, wzbudziła we mnie pewne wspomnienia, jak sądzę, godne tego, by je zanotować.

Pułkownik B., człowiek niesłychanie surowy i gwałtowny, miał nieraz z powodu swej srogości awantury w pułku i został skutkiem tego przeniesiony do generalatu zbrojmistrza hr. Huyn. Nie bez pewnego niepokoju zgłosił się do głównej kwatery, obejmując służbę. Tymczasem wszystko poszło lepiej, niż przeczuwał. Hr. Huyn przywitał go bardzo życzliwie. Jakby kamień spadł mu z serca, odchodził pułkownik ucieszony, lecz gdy już ujął za klamkę, zawrócił go generalissimus, uprzejmie wołając:

— *A propos*, panie pułkowniku, jeszcze jedno pytanie.

— Do usług, ekscelencjo!

— Proszę mi też powiedzieć, jak długo jeszcze żyć masz pan nadzieję?

Pułkownik zmięszał się.

— Ekscelencjo, bąknął, nigdy nie zastanawiałem się nad tem.

— O, to źle, kochany przyjacielu. Na takie pytanie warto zwrócić uwagę. Zastanówmyż się, korzystając ze sposobności. Ile lat liczysz pan obecnie?

— Pięćdziesiąt ośm ekscelencjo.

— Pan wiesz, kochany pułkowniku, że z naszej generacji nie wielu dochodzi do siedmdziesiątki. Ale — przyjąwszy nawet, że pan będziesz szczęśliwszy od innych. W takim więc razie masz p[illegible] jeszcze dwanaście lat przed sobą. Niezawodnie [illegible] wnej ich części zechcesz pan użyć na wypoczyn[illegible]. Tych więc kilka lat służby, wyczerpującej co [illegible] wda i żmudnej, nie warte tego, abyś pan so[illegible] i innym zatruwał życie. A teraz do widzenia, kochany panie pułkowniku.

Ta scena wywarła ogromny wpływ na pułkownika.

Pytanie: „Jak długo żyć jeszcze masz nadzieję?“ przejęło go do głębi. Zmienił się nie do poznania. Kiedy ktoś z podwładnych zbyt mu już dokuczył, dawał sobie pułkownik folgę, wołając:

— Nędzniku! Jak długo żyć jeszcze masz nadzieję, że tak broisz?

W dwa lata później spensjonował się, a krótko przed śmiercią wystosował list do hr. Huyna z podziękowaniem serdecznem, że, acz późno, zwrócił go na lepszą drogę.

Umarł, nie doszedłszy do siódmego krzyżyka!

II. zebranie towarzyskie Koła gimnast.-śpiewackiego nauczycieli lwowskich odbędzie się we czwartek 11. bm. w szkole im. Staszyca. Znana zaszczytnie artystka panna Marja Gosławska przyrzekła współudział.

XIII. walne zgromadzenie „Krajowego Towarzystwa rybackiego“ w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 15. lutego br. o godzinie 4. popołudniu, w sali radnej w gmachu magistratu w Krakowie. Porządek dzienny: 1. Odczyt p. Pawła Marcinka, hodowcy ryb ze Szląska: „O hodowli karpia“. 2. Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z d. 16. listopada 1890 r. 3. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 16 listopada 1890 do 15. lutego 1892 r. 4. Sprawozdanie kasowe za czas od 2. listopada 1890 do końca grudnia 1891 r. 5. Wybór dwu członków wydziału. 6. Wnioski członków.

Sekcja lwowska Towarzystwa lekarzy galicyjskich złożyła wskutek objawionego życzenia rodziny, zamiast wieńca na trumnę śp. Grzegorza Ziembickiego, kwotę 42 zł. 20 ct. dla weteranów polskich z r. 1831, którą niniejszem składamy w ręce skarbnika. *Prof. dr. Feigel*, prezes sek. lw. Tow. lek. galic., *prof. dr. Czyżewicz*, prezes Tow. lek. galic.

Z „Gwiazdy“. Wieczorek maskowy urządza stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ w lokalu własnym przy ul. Franciszkańskiej l. 7. w sobotę dnia 13. bm. — Początek o godz. 9 wieczorem. Zaproszenia otrzymać można w biurze stow. codziennie od godziny 8 do 10 wieczorem.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 13. bm. wieczorek z tańcami. Początek z uderzeniem godziny 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Towarzystwo ruskich rzemieślników „Zorja“ urządza w niedzielę, dnia 14. lutego rb. w sali towarzystwa „Frohsinn“ (hotel Żorża) na dochód towarzystwa, przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrają „Kapral Tymko“, czyli „Co nas gubi?“, ludowy melodramat ze śpiewami i tańcami w 5. aktach I. Mydłowskiego, muzyka W. Matiuka. Sceny: 1. Powrót z wojska; 2. Pokusa albo co nas gubi; 3. Postęp albo nieszczęśliwi; 4. Opuszczeni i kara Boska; 5. Praźnik na wsi. Orkiestra „Harmonji“ w czasie przestanków przegrywać będzie ludowe utwory. W akcie 5. oryginalna kołomyjka. Na zakończenie, przy oświetleniu sztucznemi ogniami, odśpiewa chór pieśni ludowe.

Biletów dostać można w „Narodnej Torhowli“, w handlu M. Dymeta w Rynku, w towarzystwie „Ruska Besida“ ul. Ormiańska l. 27., w księgarni Stauropigiańskiej ulica Ruska, a w dzień wieczorku od godziny 5 przy kasie.

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłała na szkołę polską w Cieszynie, pani Zofja Mazurak ct. 50.

Zakład ubezpieczenia robotników. Przy wyborach uzupełniających do zarządu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, dokonanych w dniu 10. stycznia r. b. zostali wybrani:

W I. kategorji (przedsiębiorstwa rolne i leśne, młyny), a) z grupy reprezentantów przedsiębiorców, pp. Franciszek Rozwadowski, dyrektor tow. kred. ziem. we Lwowie jako członek; Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy, właściciel dóbr ziemskich w Jasionce jako zastępca; b) z grupy reprezentantów ubezpieczonych, pp. Gustaw Pelz, maszynista w młynie parowym p. Thoma we Lwowie, jako członek; Józef Rymiec, starszy młynarz w młynie Ludwika hr. Wodzickiego i Spki w Tyczynie, jako zastępca.

W II. kategorji (koleje żelazne, górnictwo i hutnictwo, przerabianie metali, machiny, narzędzia itd.), a) z grupy reprezentantów przedsiębiorców, p. dr. Mikołaj Fedorowicz, współwłaściciel kopalni nafty w Sękowej, jako członek; (zastępca nie został wybrany); b) z grupy reprezentantów ubezpieczonych p. Tadeusz Zima, kierownik techniczny fabryki nafty w Peczeniżynie, jako członek; (zast. nie został wybrany).

W VI. kategorji (kamienie i ziemie, przemysł budowniczy), a) z grupy reprezentantów przedsiębiorców, pp. Alojzy Liopold, budowniczy w Czerniowcach, jako członek; Józef Oczeret, budowniczy w Tarnopolu, jako zastępca; b) z grupy reprezentantów ubezpieczonych, pp. Antoni Gruszyński, murarz we Lwowie, jako członek; Franciszek Dudziewicz, kominiarz z Zalasa, jako zastępca.

---

8)

CAŁE ŻYCIE SŁUGA

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Drugą istotą, która dziś nie wiedziała, co ze sobą zrobić, był ich pies, który biegał tu, to tam, szukając wszędzie śladów za swymi gazdami. A choć znalazłszy gonił na cmentarz, jednak nie mogąc tu się zorjentować pomiędzy kopcami, biegał tylko i wył żałościwie wracając nazad do zagrody dawnej, gdzie również tylko wył sam jeden, — wpadłszy zaś do chaty, czemprędzej nazad wybiegał niepocieszony.

A dopadłszy śladów Wasylka, łasił się koło niego kręcąc ogonem, jednak jego osóbką niezadowolony, szukał koło niego drugich, którzy do dziecka należeli, — nie znalazłszy zaś, nie wiedział, co to się znaczy, i pozierał smutno, spuściwszy na dół ogon.

Pies musiał się trzymać dziecka — i razem nawet sypiali. Chłopak dziś się przy psie czuł bezpiecznym, — nie tak mu straszno było wtedy w nocy... A tu musieli siebie trzymać się obydwa, bo nocleg ich nie na jednem bywał miejscu: czasem pod strzechą, czasem pod płotem. W dzień chłopiec się włóczył, bo mu mówiono, iż może go wziąć kto do gęsi, albo i do cieląt. On też na to czekał, lecz sam nie żądał, nie mając śmiałości, by go tak wysoko oceniono; pies zaś również w dzień odbiegał, nie stracił bowiem jeszcze nadziei, że „swoich“ odnajdzie. A był już tak wychudł, że go los ten sam czekał, jaki całą rodzinę, — tak teraz posmutniał, iż nawet nie chwytał kości, gdy jaką na drodze nadybał, tylko od jednego Wasylka przyjmował, jeśli ten dostawszy jaki ziemniak lub kawałek chleba również i jemu część tego rzucił.

Wasylko chodził od chaty do chaty i stawał godzinami w pobliżu, czekając, czy mu kto nie powie, żeby pasł gęsi lub cielęta. Nareszcie w jednej zagrodzie dawszy mu miskę barszczu, kazano mu potem wygnać na błoń parę cieląt. Chłopak chwycił za kostur i jakby z buławą poszedł z powierzonemi sobie zwierzęty, zadowolony, że przecież czegoś i od niego żądają.

Z wielką starannością pilnował powierzonych sobie cielaków. Tu poznał dopiero, że są jeszcze niższe od niego stworzenia, które go słuchać muszą — i dziwił się, że one naprawdę respekt przed nim mają.

Nie mógł pojąć, co w nim jest takiego, iż te stworzenia jeszcze go się boją?... Nabierał nieco większego o swojej sile przekonania, kontent ze siebie, iż on przecież czemś jest na świecie... Ale tylko wobec cieląt tych miał niejakie poczucie swojej osoby, wobec ludzi zaś, a nawet wobec dzieci innych, uważał się za tak coś małego, że nawet wobec mniejszych i słabszych od siebie wszystkim ustępował.

Wójt zaś gromadzki, ujrzawszy nie dawno temu dni już tyle wałęsającego się po wsi sierotę, bez matki, bez opieki, doniósł teraz do „mandatarji“, zapytując się pana sędzi co z sierotami po wdowie zrobić... A tam mu powiedziano, że „trzeba coś zrobić...“

Atoli, gdy się przekonano, że jeden jest już u żyda w karczmie, kazano jeszcze drugiego gdzie umieścić, bodaj do paszenia gęsi.

Gdy jednak opieka ta miała się stać rzeczywistością, dowiedziano się, że już ich wyprzedzono: bo z nich jeden pasie u kogoś cielęta, drugiego dziś nawet u żyda nie ma — pokłóciwszy się bowiem ze swoim chlebodawcą, odszedł za innym jakimś przejeżdżającym żydkiem do miasta, gdzie miał stanąć na służbę. A może też i od tamtego już uciekł...

Sprawa już zatem również załatwiona. Władza opiekuńcza nad sierotami swoje zrobiła.

III.

Wasylko w nowym tym życia swego okresie wiele zaczął doświadczać. Bliżej żyjąc przyrody, lepiej ją poznawał, i ona też na niego oddziaływała. Pasąc cielęta swoje, miał sposobność przypatrywać się niebu: ono w jego oczach swojem życiem żyło odrębnem.

Nie mając co robić, przypatrywał się chłopiec dłużej wyścigom obłoków, których on wcale za mgły nie brał... W oczach jego były one nito jakieś ruchome szałasy dziwnych kształtów, w których mogli mieszkać owi, co tu na ziemi poumierali; czasami znów się dziwił, że te domowstwa raz w raz się posuwają i jedne na drugie zachodzą.. Jak tam teraz wysiedzą, przy takim ruchu a niepokoju, owi, co tu na ziemi przed samem odejściem swojem taką okazywali senność? Czy oni i tam śpią tak spokojnie, kołysząc się niby na łodziach, jakie tu czasem widywał na rzece, gdy woda wezbrała?... Chwilami nawet widział na prawdę stada tam gęsi, takie pierzaste a białe, ściągające się do kupy, to się rozchodzące. Czy one także znajdują tam jaką trawę?.. To w innych miejscach oko jego dopatrzyło nawet stada łoszaków z wyciągniętemi szyjami, które goniły gdzieś daleko...Czasem i strach jaki skądsiś tam wylazł, a goniąc za stadem — to się rozszerzał, to przedłużał, potworne przybierając kształty... a gdy się do tamtych zbliżył, powstało wielkie w górze zamieszanie. Chłopiec się wtedy bał bardzo, ażeby to wszystko, takie zażarte, teraz na ich sioło tutaj nie spadło.

Wonczas z obawą poglądał na swoje ci[illegible]ki, zganiając je do kupy — a sam krył się [illegible] jakie drzewo, nie chcąc już patrzeć wyżej... [illegible] gdy z obawą wzrok potem ciekawy podniósł [illegible] góry — już stada tego nie było ani walki [illegible] niebie... Wszystko przybrało kształty, jakich c[illegible]piec nie mógł zrozumieć

Później zaś bardziej naturalne przybie[illegible] w oczach jego kształty uganiające po ni[illegible] chmurki a obłoki. Uważał, jak je coś zga[illegible] do kupy — a wówczas ciemniały one i sta[illegible] się cięższemi — pod tym zaś ciężarem do [illegible] się zniżały, a gdy wiatr powiał, ostry, g[illegible]wny, to przed nim uciekały, dalej się posuw[illegible] lecz kiedy się zatrzymały, patrząc mu w [illegible] i niejako wyzywając, wtedy i wiatr się z[illegible]mywał, a one już spuściły całe strugi des[illegible] Skąd tam się tyle wody mogło nabrać?... [illegible]sylko tego nie wiedział, ale był pewny, że [illegible] tej nie zabraknie, by całą wieś obl[illegible] i roz[illegible] wszystkie tu ulice, a pozalewać i [illegible] rzeka wtedy tyle nabrała wody, że już się [illegible]szym biegiem poruszała.. i on musiał u[illegible], bo mu się cielaki zaczęły teraz rozbiegać.

Wasylko poznawał dziś znaki, zapowia[illegible] słotę a pogodą. Zgadywał już, kiedy tyl[illegible] groziły, a kiedy na prawdę groźbę swoją [illegible] wykonać. Żył przecież tak blisko i wra[illegible]turą, a i cielaki jego lepszy tutaj węch [illegible]wały, niżeli niejeden człowiek, żyjący w[illegible]nych warunków. Jeżeli czasem cielaki nic [illegible] przeczuły, więcej znów zmysłu pokazywa[illegible]ctwo, zaniepokojone zmianą powietrza, p[illegible] lepszą chmurą nadciągającą; a nawet i b[illegible]nie much a komarów, tak drobnych, tak [illegible], więcej od cielaków pokazywało tu in[illegible]. Wasylko poznawał ich duszki, brał w sie[illegible] przeczucia, czasami ich się zapytywał: [illegible] przecież wraz z niemi i w ich tylko t[illegible]stwie. Pojmował też, co one do niego mów[illegible]

Znał ich lepiej i był przy nich swobodniejszym, niżeli przy ludziach. One bowiem były dla niego bardziej wyrozumiałemi, gdy przeciwnie w towarzystwie ludzkiem, dzieci jemu równe, a nawet i młodsze a słabsze, z góry go traktowały, jako tego, który od nich jest gorszym. On to wiedział sam, że od nich pośledniejszym: poznawał to przecież po ich rodzicach, bo gdy które z dzieci piaskiem nań rzuciło, lub go ku swojej zabawie szturknęło patykiem, wówczas ani „maty“, ani „bat'ko“ nic za to dziecku nie mówiły, jakby to było w porządku rzeczy... Gdyby zaś na odwrót jemu wobec tamtych to samo się przytrafiło, przeczuwał, żeby wtedy sąd wypadł inny. Bo on co innego... jemu tego nie wolno. Między rówieśnikami czuł się też zawsze jakby nie swój, między zwierzętami przeciwnie czuł się silnym, a zawżdy od nich lepszym.

Wszystko poznawał z czasem i temperamenta powierzonych sobie pupilów... Podobne zalety, jakie w druhach swoich z rodu człowieczego, odkrywał i w cielakach, a nawet i w źrebcach, przy których go czasami starszy zostawiał parobek. Bo gdy jedne z nich były potulne, jak on w chacie, inne zaś pokazywały więcej ochoty do swawoli. A czasem znalazło się takie krnąbrne, że i przed batem nie miało respektu, — dopiero, gdy Wasylko całej swej użył siły i gniewem zakipiał, wówczas poddało się konieczności. Chłopiec przypomniał tu sobie brata swego, jak ten czasem stawiał się zuchwale, gdy go który z chłopców zaczepił.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z literatury i o literaturze.

III.

Podziwu godną jest szybkość, z jaką Esteja tworzy i wydatność jej pracy literackiej. Z impetem spadającej lawiny rośnie liczba powieści tej autorki; swoją drogą, takie rozlewanie się pracy w szerz bezbrzeżną, musi zrodzić obawy, co do jej pogłębienia.

Jakoż w istocie Esteja dotąd nie wyszła z szeregu wrażliwych umysłów, ślizgających się skrzętnie po powierzchni, lecz nie mających dość ani czasu, ani chęci, by sięgnąć do dna fal życiowych.

Jej *„Fuga Bacha*)“* wprowadza nas w świat dobrego tonu, zbytku i przepychu, w którym jednak obok róż, nie braknie także cierni.

Pani z Mielsztyńskich Sieniawska, owdowiawszy i osiadłszy w Paryżu, wyszła powtórnie za mąż. Wybór jej padł na księcia Poligny, który oprócz „dobrego nazwiska“ posiadał mocno obdłużony pałac i imponujące, starannie utrzymane wąsy.

Jedną z córek jej, Lizę, poślubił margrabia Groeck, bydlę w ludzkiej postaci, pastwiące się nad żoną, a jednak kochany przez nią.

Druga, Klima, mimo odstraszającego przykładu siostry, popada w serdeczną pułapkę, zastawioną przez pana Vero de Montroye. Bałamuci on piękną dziewczynę dopóty, dopóki uśmiecha mu się nadzieja wzięcia za nią grubego posagu. Zawiedziony w tej rachubie, zwija chorągiewkę i daje drapaka.

Całkiem inaczej kocha Klimę protegowany przez jej matkę Leon Bracławski, ale szlachetne jego uczucie napotyka długi czas na opór. Dopiero przy dźwiękach fugi Bacha, na tle melancholijnych pejzażów Ukrainy, (bo tam przenosi się później akcja powieści), Leon odnosi tryumf, zdobywa sobie serce ukochanej.

W dzieje Lili Groeck, smutne dzieje żony, niekochanej i dręczonej przez męża, wplata się także złota przędza miłości.

Marzycielski, jak truwer, syn bankiera Bertrand Van Socken, nie bez tajonej wzajemności ściga ją swem uczuciem i w chwili krytycznej, gdy Groeck podnosi rękę na swą żonę, uzyskuje od niej przyrzeczenie, iż postara się o rozwód.

Różowe nadzieje rozwiewa fatalizm, ciężący nad zakochaną margrabiną Lilą i jej adonisem. Groeck po powrocie do Paryża, pada rażony atakiem apoplektycznym, a zabiegom lekarskim i troskliwej opiece żony udaje się utrzymać go przy życiu. W takiej sytuacji Lila przyznaje, że byłoby rzeczą niechrześcijańską pójść za popędem serca, oddać się Vansockenowi. Prośba o rozwód zostaje cofniętą. Z głębokim bolem w sercu, lecz z pokorą prawdziwie wierzącej duszy, pielęgnuje Lila to ciało bez duszy, w jakie choroba zmieniła jej męża.

I ta sama właśnie fuga Bacha, która zwróciła serce jej siostry ku prawdziwemu szczęściu miłości, daje Lizie siłę do zaparcia się upragnionego szczęścia w imię obowiązków żony.

„I rezygnacja, słodycz, uciszenie wstąpiły do serca jej“...

Tę fabułę, zbyt zwięźle może przez nas wypowiedzianą, ożywiają liczne, zajmujące epizody i opisy; dodajmy zaś, że powieść ma w sobie dużo ruchu, zarówno na wewnątrz, jak i na zewnątrz, t. j. zarówno w akcji, jak w sposobie jej przeprowadzenia, a opisy salonów i życia salonowego zdradzają dokładną tych stosunków znajomość.

Czytelnik ze wszystkiego wynosi przekonanie, że autorka porusza się na terenie, który zbadała doskonale, i że zadanie sił jej nie przerasta. Odwrotnych też stron medalu gdzieindziej szukać trzeba.

Już samej kompozycji nie brak zasadniczego błędu: nie widać w niej jednolitości, skupienia całej uwagi dokoła jednego przedmiotu. Mamy tu właściwie dwie bohaterki (Lizę i Klimę), mamy dzieje dwóch kobiet, dwa obrazki, zestawione w ten sposób, iż pewne ich części nakrywają się, skrzydła zaś po bokach odstają: na początku zajmuje się autorka miłosną historją Klimy, potem Klimą i Lizą, a w końcu Lizą samą.

Ze względów psychologicznych zastanawia nas margrabina Groeck, kochająca męża, pomimo iż widzi w nim tylko dzikie, rozbestwione zwierzę. Jak pogodzić tę jej miłość, z jej wytwornym smakiem, z jej arystokratycznemi wymaganiami, a co najtrudniejsze, z etyczną wrażliwością, jakiej dowody składa, przyjmując na siebie dozgonną rolę szarytki przy łożu paralityka?

Sam margrabia od razu zjawia się, jako skończony potwór; patrzymy nań podejrzywając, że przedstawia siebie za gorszego, niż nim jest w istocie, nie można bowiem nic znaleźć, czemby to zwyrodnienie psychiczne dało się uzasadnić.

We wszystkich powieściach Estei — a „Fuga Bacha“ nie stanowi pod tym względem wyjątku — odzywa się tu i ówdzie ton sentymentalny, któremu żadną miarą przyklasnąć niepodobna. Roztkliwianie się na zimno razi tem bardziej, jeśli występuje w połączeniu z pobożnem moralizatorstwem. Mamy szacunek dla głębokiej wiary i nie odmawiamy jej racji bytu w sztuce, ale nie uważamy za stosowne wywlekać ją na tapety tam, gdzie przy pomocy prostszych środków można równy, a bodaj czy nie lepszy efekt osiągnąć. Kochanek, który w chwili upojenia deklamuje o nieskończonej dobroci Boga, zakrawa na komedjanta, choćby był stekiem tylu cnót, co Leon Bracławski. Mając umysł religijny można tę dobroć czuć, a i to wpółświadomie tylko, mówić jednak o niej nie będzie się w chwili egzaltacji miłosnej, choćby tylko przez cześć właśnie dla Boga.

Nie możemy wreszcie pominąć, że smutna dola Lizy, że jej pokora, nadludzka prawie, jest wynikiem raczej egzageracji, niż uległości dla etyki. Prawdziwa moralność, uznaje granice wytrzymałości ludzkiej, kieruje się umiarkowaniem; tortury nie są jej fachem, aureola zaś bezcelowego męczeństwa marna stoi przed obliczem jej rozumnego sądu. *(str.)*

*) Esteja. „Fuga Bacha“. Powieść. — Warszawa. — Nakład i druk S. Lewentala (bez daty). — 8° str. 371.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Zemsta“, komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry; jutro we czwartek „Aida“, opera w 4. aktach Verdi'ego. Pierwszy występ gościnny pani Eriny Conti-Borlinetto, primadonny teatru della Scala w Medjolanie i występ gościnny panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jerominiego, artystów opery włoskiej.

Pani Erina Conti-Borlinetto, mezzosopranistka włoska, przybyła dnia wczorajszego do Lwowa, a we czwartek wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie.

P. Conti-Borlinetto rozpoczęła niedawno karjerę artystyczną we Włoszech. Zaraz w pierwszych latach została zaangażowaną do *tournée* artystycznego w Ameryce, gdzie dwa lata z rzędu występowała. Po powrocie spotkało ją rzadkie we Włoszech uznanie, gdyż dyrekcja teatru della Scala zawarła z nią kontrakt na sezon zimowy, a wobec powodzenia, jakiego doznała artystka, odnowiła z nią kontrakt na rok następny.

Repertoarz p. Conti-Borlinetto jest obszerny i umożliwi dyrekcji naszej wystawienie kilku oper, dotychczas nie dawanych w bieżącym sezonie.

Jak głoszą, p. Conti-Berlinetto jest osobą młodą i niezwykle ładnej powierzchowności.

Z teatru. Jutro daną będzie „Zemsta“, w której ujrzymy p. Fiszera, jako Papkina.

Personal dramatu pracuje nad wystawieniem „Fieska“, dramatu Szyllerowskiego.

Lew Tołstoj o H. Sienkiewiczu. Rafał Loewenfeld, literat niemiecki, jeździł w roku przeszłym z Berlina przez Moskwę do Jasnej Polany, rezydencji Lwa Tołstoja, najznakomitszego ze współczesnych pisarzy rosyjskich, celem uzupełnienia lub sprostowania swych wiadomości o jego życiu i pismach. Wynikiem tej podróży dr. Loewenfelda jest książeczka pod tytułem: „Gespräche über und mit Tolstoj“ (Berlin, 1891 str. 122), podająca wiele ciekawych szczegółów z życia rodzinnego autora słynnej powieści „Pokój i wojna“, a obecnie reformatora swego społeczeństwa w zakresie moralnym. Z okazji nadejścia z poczty dzienników i czasopism do Jasnej Polany, przyszło do rozmowy pomiędzy rosyjskim gospodarzem, a jego niemieckim gościem i o naszym sympatycznym powieściopisarzu. Oto co na stronnicach 78 i 79 pisze o tem dr. Loewenfeld: „Nowy zeszyt czasopisma *Russka Myśl* zawierał ciąg dalszy ostatniej powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu.“ Natychmiast córki hrabiego rzuciły się na ten zeszyt, ponieważ wszyscy w domu, nie wyłączając i hrabiego, powieść tę czytali. Opowiadałem hrabiemu że dwie powieści Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem“ i „Pan Wołodyjowski“ przetłómaczyłem na język niemiecki i że wkrótce kilka z jego nowelek ukaże się w mym przekładzie i spytałem go, czy zna pisma tego autora. Czytałem — rzekł hrabia — jego opowiadania amerykańskie. Nie zrobiły na mnie zbyt wielkiego wrażenia. Powieści, o których pan wspomniał, nie znam. Powieść „Bez dogmatu“, drukująca się obecnie w *Russkiej Myśli*, podoba mi się nadzwyczajnie. Sądząc po niej, uważam Sienkiewicza za znakomitego poetę.“

Z Izby sądowej.

Lwów 9. lutego.

(Tajemnice młyna.)

(m.) Ciekawą sprawą zajmuje się obecnie trybunał sędziów przysięgłych. Rozchodzi się o oszustwo, popełniane na wielką skalę przez Mojżesza Majera D i a m a n t a, liczącego lat 45, żyda, dzierżawcę młynów, który mąkę wyprodukowaną ze zboża oddanego jemu do zmielenia przez skarb wojskowy lub przez strony prywatne, zaprawiał mąką przegniłą i stęchłą, zdrowiu ludzkiemu szkodliwą.

Prokuratorja państwa (zastępca p. Heldenburg) oskarżyła tedy Diamanta o zbrodnię oszustwa z § 197 ust. kar.

Rozprawę prowadzi radca p. Spędakowski, oskarżonego bronią pp. Paweł Simonowicz i dr. Löwenstein.

W streszczeniu sprawa w ten sposób się przedstawia:

Majer Diamant od wielu lat prowadzi rozległy handel mąką i posiada skład tego towaru we Lwowie. Dawniej mełł zboże w cudzych młynach ale od roku 1886 wziął od skarbu jano wskiego w dzierżawę młyny w Zalesiu i Stradczu, gdzie mielił własne zboże na handel przeznaczone, oraz przyjmował zboże do mielenia od innych mączarzy i piekarzy.

Jeszcze z dawniejszych lat, przed objęciem dzierżawy tych młynów, pozostały Diamantowi wielkie zapasy mąki zepsutej, zleżałej, a zapasy te po wydzierżawieniu dwóch wspomnianych młynów jeszcze się zwiększyły. Mąka ta, zbita w twarde bryły, poczerniała, stęchła a nawet zamnożyło się w niej robactwo.

Aby nie ponieść wielkich strat, Diamant postanowił w jakikolwiek sposób pozbyć się tej mąki zepsutej. Urządził on to w sposób bardzo prosty. Zepsutą mąkę, znajdującą się na składzie we Lwowie, odsyłał do młynów w Zalesiu i Stradczu, tutaj kazał zbite bryły rozbijać żelaznemi dołbniami i puszczać na kamień.

Tak przemieloną starą mąkę mięszał z mąką przeznaczoną na pokarm dla bydła do fabryk kartonów, a że ledwie drobna część tych zapasów dała się w ten sposób zużytkować, jako przymieszka, Diamant uznał za stosowne, o h y d n ą tę m ą k ę m i ę s z a ć z m ą k ą, p r z e z n a c z o n ą n a p o ż y w i e n i e l u d z i.

Takie szalbierstwo — jak wykazuje akt oskarżenia — praktykowało się z nakazu Majera Diamanta w dwóch przez niego dzierżawionych młynach od roku 1887 aż do wiosny 1890 roku, tak, że w tym czasie, o ile w przybliżeniu obliczyć można, z u ż y t k o w a n o zgniłej mąki **200** worków po **100** kilogr.

Wreszcie oszustwo to wyszło na jaw, żandarmerja zrobiła w młynach dwukrotną rewizję i rzeczywiście znaleziono przeszło 100 worków, napełnionych zepsutą mąką, którą skonfiskowano.

Na szalbierstwie, praktykowanem przez Diamanta, nie można było tak łatwo się poznać, gdyż na pierwszy rzut oka mąka przedstawiała się bardzo dobrze, była miałka i biała i trzeba było być chyba znawcą, ażeby poznać, że mąka ta jest zgniłą, dla zdrowia ludzkiego szkodliwą.

Prokuratorja wylicza długi szereg osób, przez Diamanta w ten sposób oszukanych a szkoda jaką one ponoszą, przenosi 300 złr. Największą zaś szkodę poniósł skarb wojskowy, a względnie dostawca mąki dla wojska, Jakób Fritz z Krakowa.

Rozprawa ta, do której zawezwano 45 świadków, potrwa 10 dni.

Przegląd polityczny.

* W *Polit. Corr.* czytamy: „Według doniesienia, przesłanego nam przez naszego watykańskiego korespondenta [illegible] Rzymie, papieski sekretarjat stanu wysłał [illegible] dynała arcybiskupa Paryża, msrg. Ric[illegible] kat, który zaznacza[illegible] wiadomości wypow[illegible] skich kardynałó[illegible] spolitej, czyni jednak przy tem uwagę, iż manifest wywołałby może pomyślniejsze wrażenie i osiągnąłby bardziej stanowczy rezultat, gdyby forma jego była mniej ostro zaakcentowana.“ Wiadomość tę podać należy z zupełnem zastrzeżeniem się, że całkowitą za nią odpowiedzialność przyjmuje *Polit. Corr.*, zwykle bardzo dobrze poinformowana. Gdyby atoli nawet tak, było istotnie, daleko bardzo od tej nadzwyczaj łagodnej i delikatnej uwagi stolicy św. do potępiania i wypierania się, o jakiem szerzyły wieści liberalne dzienniki francuskie.

* Według doniesienia rozmaitych dzienników francuskich, w Paryżu krążą znowu pogłoski o pewnych scysjach w gabinecie. Jeden z ostatnich numerów organu Gobleta *Petite République Française* zawiera wiadomość, że dnia 25. stycznia udali się ministrowie Ribot, Bourgeois i Develle do prywatnego mieszkania p. de Freycinet. Na dłuższej konferencji omawiano tam sytuację i zastanawiano się nad kwestją, czyby nie można znaleźć energicznego rozwiązania sprawy. Constansa i Laura. Po zastanowieniu się, na razie uchwalono nic nie przedsiębrać.

* W pewnych politycznych kołach węgierskich i dziennikach uporczywie krążą pogłoski o przesileniu bądź to w obozie liberalnym, bądź też w łonie gabinetu. *Magyar Hirlap* między innemi donosi, że hr. Stefan K a r o l y i z grupą arystokratycznych swoich przyjaciół zamierza opuścić partję liberalną i przejść do stronnictwa hr. A p p o n y i e g o. Co do kryzys gabinetowej, ten sam dziennik twierdzi, że stanowisko ministra handlu p. B a r o s z a jest zachwiane, że wystąpił on mianowicie przed radą ministrów z wielkiemi żądaniami pieniężnemi, którym minister finansów w sposób energiczny się sprzeciwił i że skutkiem ogólnego zawikłania nie są także pewne stanowiska innych ministrów. Ze strony kompetentnej zapewniają, że wszystkie te kombinacje i pogłoski pozbawione są istotnej podstawy. Podobno jednak rzeczywiście w kołach liberalnych odzywają się przeciwko niektórym ministrom głosy niezadowolenia; daleko atoli od tego do secesji. Zwłaszcza zaś hr. Stefan Karolyi, uważany za przewódzę tej grupy, kilkakrotnie manifestował, że posiada najzupełniejszą ufność do prezydenta ministrów. Gabinet niewątpliwie także bez żadnej, ani osobistej, ani programowej zmiany, stanie przed nowym parlamentem; p. Barosz, jak zapewniają stanowczo, nie stawiał wcale żądań na koleje państwowe i wogóle postulatami swojemi nie przekroczył ram budżetu.

* Dziennik rzymski *il Popolo Romano* donosi, iż papież nadał krzyż komandorski orderu św. Grzegorza Wielkiego szambelanowi Izwolskiemu, pełnomocnikowi rosyjskiemu przy Stolicy św.

* *Figaro* nie przestaje poruszać kwestji Alzacji i Lotaryngji i nie traci widocznie nadziei pokojowego załatwienia jej pomiędzy Francją a Niemcami, występuje bowiem świeżo w artykule „La question alsacienne“ z propozycją, aby w tym przedmiocie pomiędzy obu interesowanemi państwami zostały rozpoczęte rokowania, jak „pomiędzy ludźmi uczciwymi, których poróżniły tylko odmienne poglądy“. Dziennik paryski powiada, że Niemcy wprawdzie sądzą, jakoby zrzeczenie się zdobytych prowincyj równało się zniesieniu wału obronnego od strony zachodniej, ale przeszłość w tym względzie prowadzi ich do fałszywego ocenienia teraźniejszości. Stosunki zmieniły się dziś zupełnie. Dawniej decydowano się łatwo na rozpoczęcie wojny, dziś każdy wie, że wojna — to śmierć jego lub syna. Bardzo to pięknie zdobywać sławę krwią, ale rzecz przedstawia się inaczej, gdy własną krew przelać trzeba. Dolegliwości kampanji dziś są okropniejsze, niżeli dawniej, a ludzie też już nie mają tego amatorstwa do zastrzeliwania się nawzajem, jak za Napoleona I. Niemcy wprawdzie ignorują protesty Alzatczyków, ale Francja nie może zgodzić się na to, aby półtora miljona ludzi ponosiło konsekwencje nieszczęśliwej kampanji i ma obowiązek oswobodzenia ich. Oswobodzenie to nie potrzebuje nastąpić kosztem życia miljona Francuzów, lecz przez ofiarowanie Niemcom ekwiwalentu, któryby dla nich stworzył nową granicę. W każdym razie pokój frankfurcki dla ludzi uczciwych istnieć nie może. Należy sobie zaś uprzytomnić, że nie chodzi tu o kawałek ziemi lub o ambicję narodową, lecz o sprawę, w której cały świat jest interesowany.

* Jak zapewnia paryska *Lanterne*, nadużycia dość jaskrawej barwy zaszły we francuskiem ministerstwie wojny. Odkrył je pułkownik Rocard; gdy atoli za sprawą interesowanych, a wpływowych osób skargę Rocard'a rzucono do kosza, ten zastrzelił się, co złożono na karb obłąkania.

* Warszawski korespondent wojskowego pisma *Reichswehr* donosi, iż w Rosji odbędą się w tym roku m a n e w r y z i m o w e na tak wielką skalę, jak nigdy przedtem, ogółem bowiem weźmie w nich udział 200.000 żołnierzy. Wojska moskiewskiego i petersburgskiego okręgu wojennego (korpusy gwardji i grenadjerów, oraz I. i XIII. korp.) tworzyć będą armję wschodnią pod naczelnem dowództwem szefa sztaby głównego, jenerała piechoty O b r u s z e w a, a wojska kijowskiego okręgu wojennego (korpusy IX., X., XI. i XII.) pod dowództwem jenerała D r a g o m i r o w a armję zachodnią. Wielce ważnym jest wydany właśnie rozkaz jenerała Dragomirowa, co do wojennego kształcenia wojsk na wypadek kampanji zimowej. Poleca on, aby wojska kijowskiego okręgu wojennego odbywały ile możności jak najczęściej marsze w całem pogotowiu bojowem po trzy do czterech godzin dziennie: tam gdzie stoją załogą większe oddziały różnych broni, muszą być w tym celu tworzone formacje zupełnie na sposób wojenny. Oddziały te powinne zabierać z sobą także furgony, które mają posiadać te wszystkie pakunki, jakie są niezbędne w wojnie.

* Według depeszy z Petersburga w drodze poinformowanych tamtejszych kołach, jako najprawdopodobniejszego następcę H ü b b e n e t a wymieniają byłego wojskowego oberprokuratora ks. I m e r y t y ń s k i e g o. Równocześnie donoszą ze stolicy Rosji, że wielkie tam wrażenie sprawia oświadczenie *Birż. Wied.*, iż p o l e p s z e n i e p o l i t y c z n y c h s t o s u n k ó w p o m i ę d z y R o s j ą a N i e m c a m i, a co za tem idzie i wzajemnych także stosunków ekonomicznych, n i e s t o i b y n a j m n i e j n a d a l e k i m p l a n i e. Zwrot dokona się, jak zapewnia dziennik rosyjski, bez szkody i ujmy dla przyjaźni z Francją.

* *Graždanin* donosi, że na ogólnem zebraniu [illegible] zpatrzony już został projekt pry[illegible] eńskiej „Instytutu medycznego w [illegible]

(Telegramy z innych pism).

Ateny 9. lutego. Izba rozpoczęła na nowo obrady. Przewodniczący komisji oskarżającej Trikupisa zażądał znów odroczenia terminu do przedłożenia sprawozdania o wniosku, żądającym postawienia Trikupisa w stan oskarżenia. Trikupis zwalcza energicznie to żądanie. Izba uchwala ponownie odroczenie sprawy na dziesięć dni. *(B. K.)*

Petersburg 9. lutego. Rada państwa zgodziła się na projekt ustawy, zabraniającej sprzedawania gruntów włościańskich. *(B. K.)*

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 9. lutego. *(Z izby poselskiej).* Całkiem niespodziewanie dostała się na wczorajszy porządek dzienny dyskusja o u s t a w i e o g n i o w o - a s e k u r a c y j n e j, a to skutkiem okoliczności, iż przy przedłożeniu o subwencji dla „Towarz. żeglugi parowej na Dunaju“ wyszły na jaw pewne różnice, które dopiero po za kulisami będą wyrównane. Otóż p. W u r m b r a n d uzasadniał wniosek swój co do uregulowania asekuracji ogniowej w drodze k r a j o w e g o ustawodawstwa.

P. R u t o w s k i powitał ten wniosek z radością, gdyż on odpowiada potrzebom wszystkich krajów. Galicja pierwsza usiłowała wprowadzić u siebie asekurację p r z y m u s o w ą, lecz ustawy tej nie przyzwolono. Ilość budowli n i e a s e k u r o w a n y c h, zwłaszcza we wschodnich prowincjach, jest bardzo znaczną. Np. w r. 1887 zaledwo 36% budynków galicyjskich było ubezpieczonych. Otóż wniosek p. Wurmbranda przecież wyprewadza na tapet tę kwestję naglącą. Co prawda, przeprowadzenie jej będzie trudne, gdyż szczególnie towarzystwa prywatne będą godziwymi i niegodziwymi środkami bronić się przeciw upaństwowieniu. Sejm galicyjski wychodzi z punktu widzenia, iż każdy dom musi być ubezpieczony, natomiast wybór instytucji asekuracyjnej pozostawia się mieszkańcom do woli. Wreszcie oświadcza mowca, że on i jego towarzysze polityczni domagają się przekazania wniosku Wurmbrandowskiego specjalnej komisji, z 24 członków. Po dłuższej rozprawie, w której uczestniczył także p. P o d l a s z e c k i, uchwalono owo przekazanie wniosku do komisji.

Ustawa o p o d a t k u g i e ł d o w y m została w trzeciem czytaniu przyjętą, poczem wybrano komisję dla wniosku L u e g n e r a.

Wiedeń 9. lutego. *(Z izby posłów).* Minister handlu przedłożył międzynarodowy traktat pocztowy, wraz z protokołem z ostatniego posiedzenia międzynarodowego związku pocztowego, odbytego d. 4. lipca 1891 r., poczem przystąpiono do dalszych obrad w sprawie „Tow. żeglugi parowej na Dunaju“.

L u e g e r, jako jeneralny mowca przeciw, przemawiał prawie przez 3 godziny bardzo gwałtownie przeciw projektowanej ustawie o towarzystwie żeglugi na Dunaju. Wyraził się on tak drastycznie, że kilka razy ściągnął na siebie wezwanie do porządku.

Twierdzi on, iż subwencja, udzielona temu Towarzystwu, będzie groszem wyrzuconym przez okno, jeśli kierownictwo spraw Towarzystwa w tych samych pozostanie rękach. Podatek transportowy, zaprowadzony w Węgrzech, sprzeciwia się traktatom handlowym i cłowym; a mowcy zdaje się, że subwencja jest niejako trybutem płaconym Węgrom.

W tej chwili począł mówić S c h w e g e l, jako jeneralny mowca za ustawą.

Wiedeń 9. lutego. *(Z izby panów).* Izba przyjęła jednogłośnie przedłożenie o f i d e i k o m i s i e hr. Włodz. D z i e d u s z y c k i e g o.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 9. lutego. Dziś wieczorem odbędzie się konferencja czesko-niemieckich posłów sejmowych w sprawie u g o d y.

Hr. S z a p a r y przybywa tutaj temi dniami, celem zdania cesarzowi sprawy o dokonanych wyborach na Węgrzech.

Bruksela 9. lutego. Burmistrz zakazał wielkiego zgromadzenia, zapowiedzianego przez socjalistów, dla obrad nad powszechnem prawem głosowania.

Berlin 9. lutego. Komisja dla ustawy szkolnej obradowała wczoraj. Centrum klerykalne stawia poprawkę w duchu przyznania jeszcze większych wpływów władzom kościelnym na naukę. P. ks. J a ż d ż e w s k i wnosi dodatkowo: „W tych częściach kraju, gdzie obok narodowości niemieckiej, zamieszkałą jest inna jeszcze, należy nauki religji udzielać dziatwie w jej języku macierzystym“. — Ze strony wolnomyślnych proponuje R i c k e r t następujący dodatek do §. 1.: „Szkoła ludowa jest instytucją państwową i stoi „pod nadzorem państwa“ Po dłuższej rozprawie przyjęto poprawkę Rickerta wszystkiemi głosami, z wyjątkiem p o l s k i c h i klerykalnych. Rezultat ten jest przypadkowym jeno i prawdopodobnie okaże się wręcz przeciwnym zaraz przy drugiem czytaniu w komisji.

Cesarz W i l h e l m uwiadomił burmistrza Gdańska, że w lecie rb. odwidzi Prusy zachodnie.

Rzym 9. lutego. Na dotyczącą interpelację, w sprawie obrazy dwóch Włochów ze strony austrjackiej pogranicznej straży skarbowej, odpowiedział premier R u d i n i, że fakt ten zdarzył się wprawdzie, nie należy jednak drobiazgów tego rodzaju, zdarzających się łatwo na każdej granicy, wyśrubowywać do znaczenia doniosłych konfliktów.

W Reggio d'Emilia pojawiły się wczoraj liczne grupy robotników rolniczych ze sztandarem, na którym stało wypisane: „Chleba i pracy“, i demonstracyjnie przeciągnęły przez całe miasto. W trakcie tego przyszło do ekscesów, aż interweniowało wojsko i po aresztowaniu 36 indywiduów przywróciło spokój.

Sztokholm 9. lutego. Kolegjum parlamentarne orzekło, że wszystko bydło w Niemczech jest zarazą dotknięte.

Wiedeń 9. lutego. Radca lwowskiego sądu krajowego dr. Józef Z a w a d z k i, zamianowany radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości na miejsce dr. Tchórznickiego. Obecnie obejmie on referat spraw personalnych.

Wiedeń 9. lutego. Kredyty 305·75; laenderbanki 207·75; sztacbany 291·62; lombardy 190·87; alpiny 65; renta majowa 94.75; węgierska złota 107.80.

Wiedeń 9. lutego. Wczoraj w południe odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych wymiana ratyfikacji konwencji, przedłużającej austro-hiszpański traktat handlowy do 30 czerwca b. r.

Polit. Corr. odpiera zarzuty, podnoszone przez niektóre dzienniki przeciw panu Dunajewskiemu, jakoby on wiedział o nadużyciach, jakich się dopuszczały władze skarbowe na Bukowinie, a mimo to nie przedsięwziął nic celem sanacji tych stosunków. Zarzuty te są złośliwym wymysłem, gdyż p. Dunajewski zarządził śledztwo w sprawie tych nadużyć i w tym celu wysłał do Bukowiny sekretarza ministerjalnego Bernackiego. Minister Steinbach, objąwszy urząd ministra skarbu, prowadził dalej dochodzenia, rozpoczęte przez swego poprzednika, a dopiero po ukończeniu tych dochodzeń oddalono ze służby niektórych urzędników skarbowych na Bukowinie.

Wiedeń 9. lutego. W ręce szefa sekcyjnego Edwarda G n i e w o s z a złożono petycję sanockiego wydziału powiatowego w sprawie handlu solą w Galicji; mianowicie przeciw pozostawieniu handlu jako monopolu towarzystw prywatnych, a za przekazaniem go wydziałom powiatowym. Zajmujące to pismo wywodzi na podstawie dat dokładnych, że przez pozostawienie handlu prywatnym krajowi dzieje się krzywda rocznie o ¾ miljona złr.

Berlin 9 lutego. Jeden z frankfurckich bankierów ofiarował 20.000 fr. na rzecz odszkodowań dla niewinnie zasądzonych.

Berlin 9. lutego. Komisja dla ustawy o szkołach ludowych przyjęła paragraf pierwszy tej ustawy wraz ze zwalczaną przez centrum poprawką Rickerta, która określa szkołę ludową jako instytucję państwową i pod nadzorem państwa stojącą.

Londyn 9. lutego. W mowie tronowej na pierwszem miejscu położony będzie nacisk na przyjaźne stosunki Anglji ze wszystkiemi mocarstwami i będzie wypowiedzianą nadzieja, że także młody kedyw będzie z Anglją utrzymywać takie same serdeczne stosunki, jak jego poprzednik. Także zapowie mowa tronowa projekt ustawy o rządzie lokalnym w Irlandji.

Madryt 9. lutego. Senat przyjął projekt ustawy o odpoczynku niedzielnym.

Książę Roca ze stronnictwa liberalnego zainterpelował rząd: czy król hiszpański pójdzie za przykładem króla portugalskiego i zrzeknie się pewnej części listy cywilnej.

Minister finansów odpowiedział, że pytanie takie jest wielce niestosowne.

Pdstępowanie ks. Roca ganią nawet jego stronnicy polityczni.

Lizbona 9. lutego. Król i książęta wobec krizis finansowej zrzekli się 20 prct. swej dotacji. Ponieważ dotacja króla wynosi 250 Contos de Reis (t. j. około 1,400.000 zł.), przeto ofiara ta jest wcale znaczną.

Stokholm 9. lutego. Tutejsze kolegjum komercjalne oświadczyło, że bydło w całych Niemczech dotknięte jest zarazą pyskową i racicową.

Petersburg 9. lutego. Dr. M e t z g e r codziennie carowę masuje i zapewnia dobry skutek kuracji.

Wiedeń 9. lutego. Na targ nierogacizny spędzono 2489 wieprzy galicyjskich. Płacono po 32—38 ct. za 1 klgr. żywej wagi.

Wiedeń 9. lutego. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 10·76, na maj i czerwiec 10·57.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 9. Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	213 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w srebr.	245 50	248 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	219 —	221 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 80	99 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	96 10	96 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	57 —
„ „ „ 4½% „ „	53 50	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 80	94 —
Inow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 70	101 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 50	98 20
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 33	9 42
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1 30
„ „ papierowy	1 14 ½	1 16 ½
100 marek niemieckich	57 65	58 20

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Kuury rasy Yorkshire ośmiomiesięczne po 40 zł. w. a. loco stacja kolei Kałusz, ma do sprzedania Zarząd dóbr Wierzchnia polna, ostatnia poczta Kałusz. 92

Teodor Stachów w Horodyszczu królewskiem p. Chodorów, poleca się do sztucznego wyczyszczenia koni bez żadnego bolu sposobem wypróbowanym i uznanym przez weterynarza. W razie potrzeby może złożyć kaucję 500 zł.

Kandydat notarjalny z przeszło trzyletnią prowincjonalną praktyką notarjalną i adwokacką, poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Administr. „Dziennika Polskiego" pod literami K. N.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Osoba poważna, inteligentna, zdrowa, poszukuje miejsca w zamożnym domu wdowca (na wsi lub w mieście) zdolna objąć zarząd domowy, oraz nadzór nad dziećmi mniejszemi albo dorastającemi, albo do towarzystwa starszej osoby, posiada też biegle język niemiecki. Bliższa wiadomość listownie A. B. w Kołomyi poste restante.

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **nadmielnik** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra *Bronisława Dułęby*, we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po południu.

Rządca ekonomiczny, w wieku 36 lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z weterynarją, kulturą chmielu, i lasowością, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1. marca lub kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuję pod adresem: E. Wojcicki w Jatwięgach, p. Krukienice.

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra. 75

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Lekcje salonowych tańców udziela po domach prywatnych *Julian Hoffmann*, b. artysta baletu teatr warszawskich zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej 4.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Najlepsze Piwo Monachijskie i Piwo Pilzneńskie Akcyjne na szklanki i na flaszki, oraz **wszelkie wina,** poleca **Restauracja w Hotelu Angielskim.** Dla kółek zamkniętych gabinety z osobnemi wchodami. Z szacunkiem *Michał Lipiński.*

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

Eleganckie pomieszkanie 2 pokoje, przedpokój, kuchnia i stajnia zaraz do najęcia. Zielona ulica 34 C.

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Apartament, składający się z pięciu obszernych pokoi, 2 przedpokoi, gabinetu i kuchni z przynależnościami jest od 15. lutego b. r. do wynajęcia w domu l. 19, drugie piętro, ulica 3-ei Maj, we Lwowie. Bliższych wiadomości udziela odźwierny. 8

Korespondencja prywatna.

J. B. W. D. ul. Życzakowska l. 4. K. W. 90

(„Bobo".) Oprócz listu, pisanego jeszcze przed wyjazdem — nie odebrałem żadnego. Jestem bardzo niespokojny. Czekam telegramu i listu **poleconego — zaraz!** 93

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla Kaszlących 50 ct.

1124 b P niom gospodyniom! 1—1

MAGGI Przyprawa zupowa u **St. Markiewicza,** we Lwowie.

Posadę nauczyciela domowego

do ucznia niższego lub wyższego gimnazjum przyjmie **rutynowany pedagog b. słuchacz filozofji,** posiadający **gruntownie język niemiecki.** Swiadectwa znakomitej działalności w swoim zawodzie przedłoży.

Zgłoszenia uprasza pod literami: **K. S. W.** poste restante **Lwów.**

1144 1—3

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego „Nowojorska Germania"

dla Galicji i Bukowiny poszukuje

zdolnych ajentów.

Zgłoszenia uprasza się adresować: **Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego „Nowojorska Germania"** dla Galicji i Bukowiny w Podgórzu przy Krakowie. 1143 1—5

Pomaga trawieniu — działa zadziwiająco na apetyt — restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew — odżywia i wzmacnia organizm:

Kneippówka

wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

Wyłączny skład

w Droguerji Leopolda Lityńskiego

Magistra farmacji

we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą. 1145 1—6

Do sprzedania lub wydzierżawienia

HOTEL

pierwszorzędny we Lwowie o 40 pokojach gościnnych, lokalu restauracyjnym, sklepowym i stajniami, wraz z całem urządzeniem pokoi gościnnych. 1—? 1035

Bliższą wiadomość powziąć można w Banku galicyjskowym we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

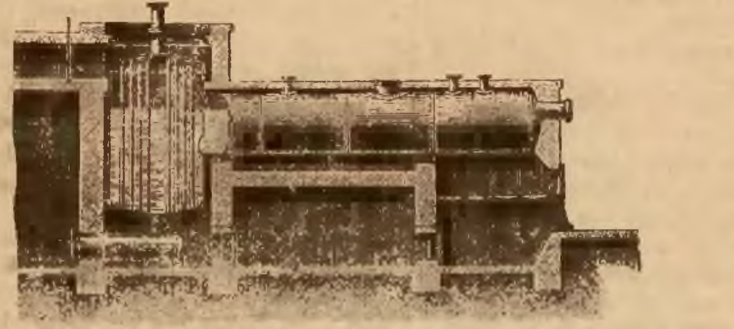
Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860 1—23

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) obok dworca kolejowego poleca swoją:

Odlewnię żelaza i bronzu, pracownię mechaniczną, kotlarnię i kuźnię parową. Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu, oraz kute kawałki fasonowe wszelkich rozmiarów.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p. 1071 1—?

Para koni powozowych karych

dobranych młodych, półszesnastej miary do sprzedania.

Adres: Obszar dworski w Równem, koło Dukli. 1140 1—8

Skład

Herbaty Rosyjskiej „RODUS"

Kraków, Krupnicza 15

poleca takową po cenie zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej.

Okruchy najlepsze funt zł. **1·60.**

Skład komisowy dla Wiednia:

1043 **ALBIN KRAJEWSKI** 1—?

Wien, I. Giselastrasse 1.

Przeciw obstrukcji, hemorojdom, kongestji, odbijaniu, braku apetytu, złemu trawieniu, poleca się według orzeczeń lekarskich i poświadczeń uzdrowionych, jako środek zupełnie usuwające owe dolegliwości

Piernik hygieniczny

L. Czyńskiego

w Jarosławiu.

Cena 20 ct. Do nabycia we własnych składach: Lwów, Kraków, Wiedeń, Przemyśl, Praga 1129 1—2

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

W Zakładzie naukowym

1069 **Ksawerego i Ludgardy** 1—5

Budkowskich

rozpoczęły się ćwiczenia praktyczne **tańców salonowych.**

Za 12 lekcji 3 zł. Zapisy przyjmują się codziennie. Rynek 12, I. piętro.



Es gibt nur einen richtigen Weg, um mit Erfolg anzuzeigen und sich und sein Geschäft bekannt zu machen.

Der falsche Weg ist der, die Abfassung des Inserates ohne Verständniss zu machen und die Besorgung in die Blätter unreifen und gleichgiltigen Agenten anzuvertrauen, und man kann dann 100 gegen 1 wetten, dass das Geld zum Fenster hinausgeworfen wird. Zum Auffinden des richtigen Weges gehört Zeit, Ueberlegung, Originalität, gereiftes Urtheil und lange Erfahrung. Wir sind seit 40 Jahren in diesem Geschäfte thätig und glauben uns diese Eigenschaften vindiciren zu dürfen. Es ist unser Geschäft, Original-Entwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem wohlverstandenen Interesse an uns wenden sollte.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)

Wien, I., Wallfischgasse 10.

Dwa ogiery

rasy „Ardennes" 1133 1—1

bardzo silne, zdatne do pociągu i jako reproduktory są do sprzedania.

Zgłoszenia do **Administracji Dóbr w Zatorze.**

Dwie główne wygrane padły prawie równocześnie na zakupione u nas losy, a mianowicie **100.000** zł. na los państwowej loterji dobroczynności nr. 238.050 w dniu 29. grudnia z. r. i **200.000** na wiedeński los komunalny, serja 2309, nr. 36 w dniu 2. stycznia b. r.

45.000

zł. do wygrania 606 1—2

już 15. lutego

Promesą kredytową po 1 zł. i 50 ct. stempel.

„MERCUR" Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany Wiedeń, Wollzeile 10.

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 921

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha*

CHLORAL w PERŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 507

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

BALOWE

Koszule męskie z przodami gładkiemi, fałdowanemi, pikowemi, haftowanemi i morowemi.

Kołnierze i Mankiety w rozmaitych nowych fasonach.

KRAWATY białe, same nowości. 1028 b 1—?

Patentowane KAPELUSZE składane

polecają w niebywałym wyborze

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

„GONIEC i ISKRA"

Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany.

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową 2 zł. Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę 4 zł., otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty **salonowej podwójnie rafin.**	**21**	ct.
„ „ **gospodarskiej** „	**19**	„
„ „ **bezpieczeństwa R. Ditmara**	**30**	„

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 1058 1—4

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

Wielka Pragska Loterja.

Pojutrze ciągnienie!

1057 1—?

Główna wygrana

100.000 Guldenów.

LOSY po 1 zł.

poleca

A. Schellenber[g]

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z f... [Dz]iennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.